Nr. 243. Kraków, Wtorek 22 Października 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Zniesienie stanu oblężenia w Pradze.

* **Kraków,** 21 października.

Nareszcie! Wczorajsza wiedeńska gazeta urzędowa i dziennik ustaw państwa, wydany równocześnie, ogłaszają rozporządzenie całego ministerstwa, podpisane przez wszystkich ministrów, a noszące datę 18 bm. Rozporządzeniem tem zniesiono na mocy uchwały ministerstwa z 10 bm. rozporządzenie wyjątkowe całego ministerstwa z 12 września 1893 L. 139 dz. u. p., którem w Pradze i okolicy zawieszono wykonywanie niektórych praw obywatelskich i ograniczono wolność zgromadzania i stowarzyszania się, oraz swobodę prasy.

Zniesiono zatem nareszcie stan oblężenia w Pradze, który istniał przeszło dwa lata i obejmował z początku także zawieszenie sądów przysięgłych. Jak niemogliśmy dopatrzeć się żadnego powodu, któryby usprawiedliwiał zaprowadzenie stanu oblężenia w Pradze, tak nie widzieliśmy żadnej przyczyny, którąby uzasadniała utrzymanie wyjątkowych rozporządzeń przez tak długi okres czasu. Przed zaprowadzeniem stanu oblężenia pojawiały się wprawdzie w Czechach, a zwłaszcza w Pradze, pojedyncze pożałowania godne wybryki, ale objawów świadczących o zamiarach ogółu mieszkańców, któreby groziły bezpieczeństwu publicznemu, lub całości państwa poważnem niebezpieczeństwem, nawet mówić nie było można. Wypadki, które zaszły po zaprowadzeniu stanu wyjątkowego, miały na sobie ten sam charakter sporadycznych wybryków jednostek, a wina nie ciążyła wcale na ogóle, który niczem nie dał powodu do tak wyjątkowych a tak dotkliwych zarządzeń. Jednostki, które dopuszczały się tych wybryków, otrzymały karę niejednokrotnie przewyższającą ich winę i sprawiedliwości byłoby się stało zadość bez ogłaszania stanu oblężenia. Nie poprzestano jednak na ukaraniu winnych, ale wymierzono karę także ogółowi, który nie ponosił winy.

Rozporządzenie całego gabinetu, ogłoszone wczoraj, nie jest zatem aktem szczególniejszej łaski lub dowodem szczególnej przychylności dla narodu dotkniętego rozporządzeniem, które wydał hr. Taaffe a utrzymywał w mocy rząd koalicyjny i prowizoryczne ministerstwo hr. Kielmansegga. Jest to tylko akt sprawiedliwości, który wcześniej spełnić należało, a który spełnia ministerstwo hr. Badeniego na początku swoich rządów.

Hr. Badeni rozpoczynając nową erę tym aktem sprawiedliwości, zasłużył sobie niewątpliwie na uznanie nietylko Czechów, lecz całego społeczeństwa, a nawet całego cywilizowanego świata, który na ograniczenie swobód obywatelskich nie mógł patrzeć obojętnie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności krok ten, na który nie zdobyły się poprzednie rządy, uczyniło ministerstwo, na którego czele stoi Polak. Okoliczność ta ma dla nas niemałe znaczenie i tem bardziej zmusza nas do uznania, że pierwszy ten akt donioślejszego znaczenia przemawia na korzyść rządu, który dotychczas niczem nie zaznaczył kierunku, w jakim działać i celów, do których dążyć zamyśla.

Dalecy jesteśmy jednak od tego, aby z wczorajszego rozporządzenia wysnuwać daleko idące wnioski na przyszłość. Nie możemy w szczególności w zniesieniu stanu oblężenia dopatrzeć się zwrotu polityki wewnętrznej ku Młodoczechom, ani też nie spodziewamy się wcale, aby wpłynęło ono na zmianę taktyki i stanowiska, jakie stronnictwo młodoczeskie zajmuje. Hr. Badani zniósł stan wyjątkowy nie dlatego, aby przechylał się ku temu stronnictwu, które dotychczas wobec każdego rządu zajmowało stanowisko opozycyjne i na ostatnich wiecach postanowiło wytrwać na tem stanowisku, ale dla tego, że przekonał się o braku wszelkich podstaw do przewlekania stanu, który był objawem chorobliwym. Młodoczesi nie dopatrzą się natomiast w najnowszem rozporządzeniu ziszczenia swoich żądań i dopatrzeć się go nie mogą. Ich cele sięgają o wiele dalej, a najświeższe ich uchwały zapowiadają, że nie przestaną opozycyi, dopóki nie osięgną tego, co stanowi jądro ich politycznego programu. Jak hr. Badeni przez zniesienie stanu oblężenia nie zapowiedział wcale, że chce rządzić z pomocą Młodoczechów, a więc zaspokoić ich wszystkie żądania, tak Młodoczesi nie staną się stronnictwem rządowem i nie będą popierać hr. Badeniego jedynie z powodu rozporządzenia, ogłoszonego w dniu wczorajszym. Młodoczesi nie mogą jednak i nie powinni dopatrywać się w nowym rządzie wroga narodowości czeskiej i, co za tem idzie, powinni zmienić ton, jakim przemawiali dotychczas w parlamencie. Czy jednak młodoczescy posłowie potrafią zmienić ten ton, który drażnił i jątrzył a sprawie czeskiej nie przynosił pożytku? Niejednokrotnie zapadały w stronnictwie młodoczeskiem uchwały, zapowiadające stanowisko przedmiotowe. Mimo tych uchwał ton przemówień i zachowanie się ich w Izbie poselskiej nie ulegało zmianie. Tym razem jednak, gdyby przeciw hr. Badeniemu zwrócono się z dotychczasową namiętnością i bezwzględnością, sympatya ogółu będzie po stronie tego, który Czechom wymierzył sprawiedliwość, a ta sympatya będzie niemałym zyskiem pierwszego kroku nowego premiera austryackiego.

Złożenie serca Kościuszki w Rapperswylu.

Rapperswyl, 17 października.

(S.) Przyjechałem do Rapperswylu wieczorem 13-go i dopiero na miejscu, ku wielkiemu zdziwieniu, dowiedziałem się, że uroczystość odłożono na 17 b. m. Tymczasem rodzina Morosinich postanowiła oddać serce Kościuszki dopiero 15-go, tj. w rocznicę śmierci Naczelnika i na to trzeba się było bądź co bądź zgodzić. Na szczęście wspaniałą mieliśmy pogodę, więc kilkudniowy pobyt w Rapperswylu nie dokuczył nikomu. Zresztą Muzeum pociągało każdego, szczególniej, kto po raz pierwszy instytucyę tę zwiedzał. I w istocie w ostatnich latach zaszły wielkie zmiany, nietylko bowiem zbiory się powiększyły, ale gmach cały odrestaurowany wspaniale, zaimponować musi każdemu. Nie brak też starań ze strony gminy, aby otoczenie zamku ozdobić i wstęp do niego ułatwić. W roku zeszłym wybudowano od miasta wspaniałe schody z granitu, z drugiej strony wzniesiono mur okazały, a wszystko to kosztem prywatnym, znalazł się bowiem obywatel, który na ten cel ofiarował 280.000 franków, sam roboty pilnował i z kielnią w ręku murarzom pomagał. Czysto po szwajcarsku. Dzieje się to zapewne nie tyle z sympatyi dla nas, co z dobrze zrozumianego własnego interesu, ale świadczy to w każdym razie chlubnie o poczuciu obywatelskiem.

Tymczasem zwolna napełniały się schludne hotele tutejsze gośćmi. Z najrozmaitszych stron Polski, z całej Szwajcaryi i z Francyi zjeżdżali się Polacy, a od 16-go począwszy tutejszy urząd telegraficzny pracował bezustannie, zasypując nas telegramami, których liczba w tej chwili, kiedy to piszę, doszła do 48. Najwięcej przysłano z Wielkopolski i ze Lwowa, z Krakowa otrzymaliśmy tylko dwa: jeden od waszej redakcyi, drugi od Towarzystwa im. Kościuszki. Kraków stanął więc pod tym względem na równi z Przemyślem, a mało co wyżej od Sanoka, Tarnopola i Ożydowa, skąd towarzystwa sokolskie i rolnicze gorąco witały dzisiejszą uroczystość. Nie brakło też telegramów, oczywiście nie wprost nadsyłanych, z pod zaboru moskiewskiego, nie brakło ślicznego złotego wieńca od „wiernych zawsze Litwinów“, znalazły się telegramy z Sofii, z Paszkan w Rumunii, z Cieszyna, z Czerniowiec, z Paryża, z St. Etienne, z Kalwaryi Zebrzydowskiej od p. Ignacego Moczydłowskiego, potomka podchorążego z pułku Czapskiego.

Dnia 15 października wieczorem przyjechał wreszcie hr. Szczawiński-Brochocki z Vezyi, gdzie dnia tego nastąpiło oddanie serca przez familię Morosinich, stwierdzone aktem notaryalnym. Towarzyszył mu znany kompozytor i poeta włoski Boito. Na dworcu imieniem Rady muzealnej powitali drogą pamiątkę, dr. Z. Laskowski i August Sokołowski, a nazajutrz o godzinie 10-tej z rana wszyscy obecni członkowie Rady, wszyscy rodacy zgromadzeni tu i panie nasze, w uroczystym pochodzie przez miasto, zanieśli serce Naczelnika do zamku i złożyli je tymczasowo w przygotowanej na to kaplicy zamkowej. Bezpośrednio potem odbyło się posiedzenie Rady. Po długiej, ożywionej dyskusyi, w której wszyscy członkowie brali udział, postanowiono, szczególniej po przekonywujących wywodach dra Laskowskiego, otworzyć urnę. Nie prosta ciekawość lub niedowierzanie, ale względy medyczne były przyczyną tej uchwały. Obawiał się bowiem dr. Laskowski, że serce niedobrze zakonserwowane po latach kilkudziesięciu może uledz zupełnemu rozkładowi i zamienić się na garść prochu. Natychmiast też przystąpiono do wykonania uchwały. Serce spoczywało w urnie majolikowej, prostej, lecz mocnej bardzo, widocznie współcześnie zrobionej. Urna była zamknięta krążkiem drewnianym i przykryta drewnianą pokrywą, wszystko oblane jakimś rodzajem wosku, czy też laku. Z trudnością wielką udało się zdjąć pokrywę i krążek. Obecnych uderzył mocny zapach spirytusu i woń rozkładającego się ciała. Na spodzie urny leżała w resztkach spirytusu, którego większa część zupełnie prawie się ulotniła, masa cielistego koloru, z trzech części złożona. Dr. Laskowski wyjął ją ostrożnie i, obmywszy starannie w wodzie, przystąpił do rozpoznania. Okazało się, że wszystkie jego przypuszczenia, które w obszernym wywodzie naukowym poprzednio Radzie przedstawił, ziściły się zupełnie. Jak u wszystkich ludzi genialnych i podlegających silnym wrażeniom, tak i u Kościuszki było serce rozmiarów bardzo wielkich i przerosłe tkanką tłuszczową. Tłuszcz ten rozłożył się zupełnie prawie w alkoholu, mimo to pozostało serce duże, w którem dokładnie można było rozeznać kończyny arteryj i fibr muszkularnych. Po starannem oczyszczeniu drogiej relikwii złożono ją napowrót na spodeczku szklannym na dnie urny i napełniono naczynie płynem, podług przepisu dra Laskowskiego spreparowanym. Płyn ten ma tę własność, że się nie ulatnia i przeszkodzi na bardzo długie lata rozkładowi serca. Dokonawszy tego, zamknięto urnę tym samym krążkiem i pokrywą i włożono pomiędzy nie kartę pergaminową, na której spisano szczegóły otwarcia i zamknięcia urny, stwierdzone podpisami obecnych członków Rady. Dokument ten opiewa:

„Naczynie, w którem znajdowało się serce Kościuszki, oddane nam przez rodzinę hrabiów Morisoni, zostało otwarte w obecności niżej podpisanych świadków w Muzeum narodowem polskiem w Rapperswylu dnia 16 października roku 1895. Po stosownem oczyszczeniu przez dra Z. Laskowskiego, profesora anatomii w uniwer. genew., serca, bardzo zmienionego przez czas i nieodpowiednie zachowanie, zostało ono umieszczonem w płynie zachowawczym, złożonym z glyceryny, kwasu karbolowego, sublimatu z dodatkiem tinktury *Benjoin*. Rapperswyl, dnia 16 października 1895“.

Dnia 17 b. m. stosownie do programu, uchwalonego przez Radę muzealną, odbyło się o godz. pół do 11 nabożeństwo w tutejszym kościele. O 10 już zgromadzili się obecni tu Polacy, Włosi, pomiędzy nimi hr. Negroni, syn hr. Józefiny Morosini a wnuk córki chrzestnej Kościuszki, Francuzi, Anglicy i Szwajcarzy w zamku w celu odprowadzenia serca do kościoła. Na marach gustownie urządzonych przez niezmordowanego kustosza Rużyckiego, niosły drogą pamiątkę panie: Gałęzowska, Zofia Sokołowska i panny Jadwiga i Małgorzata Laskowskie z Genewy. Serce złożono na katafalku, ozdobionym sztandarami narodowemi, kosami i portretem Naczelnika, poczem rozpoczęły się trzy msze św. Obrzędom tym towarzyszyły wspaniałe prawdziwie śpiewy, wykonane na chórze przez znakomitą śpiewaczkę p. hr. Brochocką i uzdolnioną wielce uczennicę konserwatoryum genewskiego pannę Jadwigę Laskowską. Kościół napełniła nietylko publiczność polska, ale i cała inteligencya rapperswylska przypatrująca się z ciekawością i współczuciem obchodowi, a słuchająca z zachwytem doskonałych produkcyj wokalnych naszych śpiewaczek.

Po nabożeństwie w tym samym porządku powrócił pochód przy dźwiękach pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ na zamek, gdzie proboszcz miejscowy poświęcił kaplicę i złożył serce Naczelnika w tymczasowem przechowaniu. Imieniem rodziny Morosinich przemówił przy tej sposobności hr. Negroni, podnosząc wielkość Kościuszki, cnoty narodu polskiego i życząc Polsce spełnienia nadziei, dla których walczyły i ginęły całe pokolenia. Odpowiedź prezesa Gałęzowskiego zakończyła obchód.

O godzinie 1 zgromadzili się uczestnicy na skromne śniadanie w hotelu *„zum Schwan“*. Do stołu zasiadło około 40 osób, pomiędzy niemi pułkownik Gaudy, wiceburmistrz Rapperswylu i reprezentanci młodzieży polskiej z Zurychu i Genewy. Szereg toastów rozpoczął pułkownik Gałęzowski, dziękując po francusku rodzinie Morosinich za oddanie serca i radom miejskim Lwowa i Krakowa za przysłanie delegatów. Odpowiedział mu w wymownych słowach delegat lwowski p. Janowski, krakowski wiceburmistrz dr. Pieniążek i pułkownik Gaudy. Zacny Szwajcar w krótkich lecz podniosłych słowach oświadczył, że wolny naród szwajcarski sympatyzował zawsze z narodem polskim, wolność miłującym, że wierzy niezachwianie w przyszłość Polski, a obecnie imieniem miasta Rapperswylu składa podziękowanie Polakom za to, że najdroższy skarb swój złożyli na ziemi helweckiej i oddali go pod straż dobrych swoich przyjaciół. Szwajcarzy spełnią ten zaszczytny obowiązek.

W końcu przemawiali hr. Brochocki i p. Boito, pierwszy dziękując rodzinie Morosinich, drugi podnosząc wielkie zasługi Naczelnika dla narodu polskiego i wolności.

Następnie zabrał głos dr. August Sokołowski i, podziękowawszy zarządowi Muzeum, rodzinie Morosinich i hr. Brochockiemu imieniem krakowskiego Towarzystwa Kościuszki, porównał losy ciała Naczelnika z losami narodu polskiego a, podnosząc zasady, które głosił i za które walczył wódz nieśmiertelnej pamięci na dwóch półkulach świata, wyraził nadzieję, że w imię tych zasad sprawiedliwość zwycięży i naród polski przez lud i z ludem odrodzi się i zmartwychwstanie. Po tem przemówieniu, które ogólny wywołało zapał, zabrał głos pułkownik Z. Miłkowski (Jeż), po nim reprezentant młodzieży, następnie zaś mówili hr. Brochocki i p. Boito. We wszystkich tych mowach brzmiała struna patryotyczna, odzywały się uczucia dostrojone do znaczenia chwili. Jednem słowem obchód cały miał ton poważny i podniosły i uczynił na obecnych głębokie i niezatarte wrażenie. Niewątpliwie też należy się wdzięczność wielka tak zarządowi Muzeum, jak hr. Brochockiemu i rodzinie Morosinich, że za ich staraniem naród polski odzyskał drogą dla siebie relikwię i złożył ją tam, gdzie spoczywają i gromadzą się pamiątki wielkiej choć nieszczęśliwej Polski porozbiorowej.

Tyle donoszę wam na razie. Bliższe szczegóły, dotyczące telegramów i listów, jakie przy tej sposobności nadesłano, a które „Muzeum“ jako cenną pamiątkę w archiwum wcieliło, podam w liście następnym.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 20 października.

(Obchód jubileuszu teatru polskiego w Poznaniu).

(φ) W przepełnionym po same brzegi przybytku muzy narodowej odbyła się wczoraj pierwsza część obchodu srebrnego jubileuszu istnienia stałej sceny w Poznaniu. Sala i front gmachu teatralnego pięknie udekorowana wieńcami, chorągiewkami o barwach narodowych i stosownemi emblematami. Jako objaw bardzo charakterystyczny podnieść należy, że prowincya słaby wzięła udział w obchodzie jubileuszowym, że widownia teatru zapełniona była prawie wyłącznie obywatelstwem poznańskiem, co wymownym jest dowodem, że obecnie główną podporą teatru jest inteligencya i patryotyczne mieszczaństwo poznańskie.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem uwertury z opery „Halka“ Moniuszki, poczem wierny przyjaciel sceny naszej p. Władysław Bełza ze Lwowa, który już przed 25-ciu laty witał otwarcie stałej sceny w Poznaniu pięknym prologiem, wygłosił, otoczony wieńcem reprezentantów dyrekcyi i rady nadzorczej teatru, delegatów towarzystw poznańskich, artystów i artystek sceny naszej i obywatelstwa wielkopolskiego, prolog następujący:

Z daleka idę.... A jednak tak bliski,
Tak krótki dla mnie był przedział tej drogi:
Bom szedł tu klęknąć u dziejów kołyski,
Uczcić pokłonem starożytne bogi,
Wskrzesić na chwilę drogie sercu cienie,
I z rąk braterskich wziąć znów pokrzepienie.

Więc tu, gdzie dawnych lat wspomnienia drzemią,
Pokryte mrocznych wieków tajemnicą,
Tobie, prastara, Wielkopolska ziemio,
Dziejów ojczystych skarbcu i krynico,
Której z lat młodych tyle jestem dłużny:
Pierwszy hołd składam — z daleka podróżny.

A potem z oczu otrząsnąwszy rosę,
Z radością zwracam je ku innej stronie:
I tych tu witam i dank mój im niosę,
Których przed laty pracowite dłonie,
Z wysiłkiem woli dźwigały do góry,
Przybytku tego niespożyte mury.

Ćwierć wieku przeszło... w tak długim okresie,
Ileż to gmachów nieraz w gruz się wali....
Lecz gdy dla drugich czas zniszczenie niesie,
Wbrew jego groźbie — wyście budowali!
Na przekór w koło piętrzącym się gruzom,
Wznosząc świątynię narodowym Muzom.

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

26 (Ciąg dalszy).

Przecież w tej urywanej rozmowie Kubuś potwierdził mi wiadomości, jakie o nim już miałem, i dodał bliższe szczegóły, które opowiedziałem powyżej, a dopełnił je tem: że ze Starego Sącza przebrał się do Węgier, a stamtąd wyjechał do Francyi, skąd przed czterema tygodniami powrócił. Potem mnie chwycił za rękę i z rozpromienioną twarzą zawołał:

— A teraz największa nowina. Wiesz, żenię się.

— Oczywiście z Klarą.

— Naturalnie. Z kimżeby innym? Nie kochałem nigdy innej kobiety — a po tylu i takich cierpieniach należy nam się nagroda.

— Niemasz nikogo na całym świecie, którvby wam tej nagrody szczerzej życzył odemnie. Klara, zapewneś się tego domyślał, sprawiła na mnie przed dwoma laty w Krakowie przejmujące wrażenie, ale to wrażenie nie podniosło się do tej temperatury, w której miłość się rodzi; rozbudziło jednakże we mnie szczerą dla niej sympatyę, którą chowam do dziś dnia. Toteż, jak mówię, nikt wam więcej szczęścia nie życzy odemnie; ale dlaczegóż tak zaraz się żenić, zwłaszcza w tej chwili?

Na to Kubuś zawołał:

— A co mnie ta austryacka konstytucya obchodzi!

Temi kilkoma słowy Kubuś scharakteryzował nasze ówczesne usposobienie umysłów. Wszystka młodzież cokolwiek więcej ukształcona, która się wychowała w szkole literatury romantycznej, a nawet i wielu starszych, chowających w swoich umysłach i sercach cześć świątobliwą dla dawnych tradycyj, nie mogli w sobie obudzić zapału dla tego rewolucyjnego ruchu, który, przyszedłszy z Niemiec, odbił się wtedy w Galicyi. Cieszyliśmy się wszyscy, żeśmy odetchnęli swobodniej, podzielaliśmy z żywem zadowoleniem nadzieję, że kraj się może pozbędzie tej biurokracyi niemieckiej, która jak zmora siedziała na jego piersiach i wysysała, jak upiór jego soki żywotne: ale kto sobie w swej wyobraźni wymarzył raj ziemski, którego niezmierna przestrzeń gubiła się w niedoścignionych okiem burzanach stepów odległych i opierała się o niedosłyszane uchem szumy fal morskich, ten nie mógł się entuzyazmować dla domowego szczęścia w jakiejś ciasnej zagrodzie, okolonej czarno-żółtemi słupami.

— Kiedyż się żenisz? — zapytałem Kubusia.

— Pojutrze.

— A więc Klara tu jest?

— Jużci jest i wszystko już jest przygotowane do ślubu. Spodziewam się, że ją odwiedzisz, przepędzimy cały wieczór ze sobą.

Oczywiście przyrzekłem — a tymczasem Kubuś opowiedział mi dalsze losy Klary od chwili, kiedy ją złożył w klasztorze Panien.

Owóż Klara wcale niedługo chorowała w klasztorze. Było to tylko zmęczenie głodem i temi przerażeniami, których w przeciągu trzech dni kilkakrotnie doznała, z czego się wywiązała tylko kilkodniowa gorączka. Zniosła ona to wszystko z tem większą łatwością, ile że nie była siebie świadomą, a o niektórych ciosach, które ją spotkały, wcale nic wiedziała. Dopiero kiedy wróciła do zdrowia i do zupełnej przytomności umysłu, dopiero wtedy zaczęły się jej niewymowne cierpienia. Poczciwe mniszki, nie chcąc ją narażać od razu na wielkie zmartwienia, podawały jej po kropelce te przerażające wiadomości, które ją obchodziły. Tak naprzód dowiedziała się tylko, że jej ukochana babka została po barbarzyńsku zamordowaną. Wiadomość ta, chociaż ją już w kościele przeczuwała, przejęła ją tak głęboką boleścią, że przez kilka dni o niczem innem wiedzieć nie chciała i tylko po całych dniach się modliła. Zawsze z natury swej skłonna do obwiniania siebie o wszysko złe, które ją spotykało, wyrzucała sobie, że to ona babkę do wyjazdu z Krakowa skłoniła i tem więcej nad jej śmiercią cierpiała: dopiero ksiądz, rozgrzeszywszy ją przy spowiedzi, cokolwiek ją uspokoił.

Potem dowiedziała się, że dwie panny służebne, które przywiozła ze sobą z Królestwa, zostały także zabite. Nowa zgryzota sumienia: gdyby ich była nie przywiozła ze sobą, byłyby żyły dotychczas! Dlaczego los tak nią rozrządził, że się stała powodem śmierci dwóch istot niewinnych?

A w końcu musiała się także dowiedzieć, że rządca został zabity i powieszony przez chłopów, że jej dwór zrabowano i zniszczono do szczętu, że wszystkie sługi się rozleciały, że nie został się ani jeden bochenek chleba w śpiżarni, ani pół korca chleba w szpichlerzu, ani jedno bydlę w oborze — a nadto wszystko ani żywej duszy we dworze, któraby się gospodarstwem zajęła. Zaczem dwór stoi pustką do dziś dnia, już się wiosna zaczęła, w innych wsiach roją się pługi po polach — a u niej nikt ziarnka zboża nie zasiał, jej pola zamieniły się w step, zarastający dzikiemi burzany, a jej wieś i jej dwór wyglądają jak cmentarz.

Powiedziano jej wprawdzie dla jej uspokojenia, że nietylko wzdłuż Dunajca, ale także wzdłuż Raby i Biały i wzdłuż Wisłoka, aż po San i dalej, cały kraj tak samo wygląda: wszystkie dwory wyrabowane lub popalone, gospodarskie budynki poniszczone, inwentarze pokradzione, szlachta, dzierżawcy i ekonomowie wybici lub uwięzieni, pola leżą odłogiem, nawet i chłopi nie poobsiewali swych gruntów, bo spadła na nich kara boża, tyfus głodowy, na który wymierają jak muchy, tak że ich trupy leżą stosami przy drogach: ale te wiadomości tylko tem więcej rozdzierały jej serce — a obok nich wyrywała się jeszcze zawsze skarga do Boga, że w innych dworach został się przecie ktoś żywy, jakiś krewny, jakiś przyjaciel, który zajął się gospodarstwem, tylko u niej nie masz nikogo, bo ona nie ma żadnych krewnych ani przyjaciół, nie ma ani jednej żywej duszy znajomej i jest sierota, nieznana i opuszczona, sama jedna na świecie.

Widząc ją tak zrozpaczoną, skruszoną i przybitą swojemi cierpieniami do ziemi, mniszki, litując się nad nią, a nie mając dla niej żadnego innego ratunku, otworzyły jej widok, wprawdzie tylko pół-ziemski, ale za to pełen świateł niebieskich, nasuwając jej myśl, że mogłaby wstąpić do ich zakonu, a wtedy znajdzie nietylko zupełne uspokojenie umysłu i serca, ale zarazem więcej szczęścia, niżeli go można znaleźć na wolnym świecie.

Zrozpaczona Klara chwyciła się całym swoim umysłem tego widoku i była już prawie zdecydowana rzucić się w ramiona zakonnic, które ją, opuszczoną przez wszystkich, chciały tak miłościwie przytulić do siebie: ale w jej umyśle ruszała się jeszcze jakaś myśl ziemska, która ją niepokoiła i ciągnęła za sobą w świat ludzi, żyjących poza murami klasztoru. Czy to była tylko ciekawość kobieca, czy instynktowe przeczucie serca, że przecież jest jeszcze ktoś na tej ziemi, którego łączy z nią jakaś sympatya, a któremu ona na każdy wypadek wdzięczność powinna, z tego nie umiała sama sobie zdać sprawy: ale ta myśl, że ją ktoś wyratował i że ten ktoś musiał wiedzieć, dlaczego to robi, bezustannie ją trapiła i nie dopuszczała powzięcia stanowczego postanowienia zamknięcia się w murach klasztoru na wieki.

(C. d. n.)

Ojczysta sztuka, sfer jasnych mieszkanka,
Przemawiająca Kochanowskich mową,
Co przez lat tyle była jak wygnanka,
Bez piędzi ziemi, bez dachu nad głową,
Jako sierota karmiona jałmużną:
Dziś, cześć wróconą sobie — wam jest dłużną.

Ta scena, waszą kierowana ręką,
Waszą opieką otaczana tkliwą,
Po latach do was zwraca się z podzięką,
Z dumą wskazuje siejby waszej żniwo,
I wdzięczność niesie głęboko odczutą:
Dramat swem tętnem — pieśń ojczystą nutą.

Niechże ta nuta wciąż szerzej i dalej,
Płynie od sztuki ojczystej ołtarzy...
Niechaj ta scena, gdy serca zapali,
Tylko szlachetnym ogniem je rozżarzy,
Niech przypomina widzom w każdej chwili,
Czem ich przodkowie na tej ziemi byli.

Niech budzi w sercach, niech porusza w duszy,
Miłość dla kraju męską i ofiarną.
Niech będzie rosą, co spada wśród suszy,
Aby posiane nie zmarniało ziarno,
A u pamiątek ojczystych skarbnicy,
Czuwa na straży — jak rycerz w przyłbicy.

Niech Bóg jej szczęści i mnoży jej plony,
Niech w społeczeństwie ma zawsze poparcie,
I niech wpisuje na dziejów swych karcie
Wciąż nowych mężów szereg zasłużony,
Jak zapisała tych, co do tej chwili,
Z zaparciem siebie wiernie jej służyli.

Publiczność frenetycznemi oklaskami przyjęła powyższe piękne i patryotyczne słowa prologu. Nastąpiła teraz najpodnioślejsza część obchodu, t. j. przemówienia.

Imieniem rady nadzorczej Spółki akcyjnej Teatru polskiego przemawiał poseł Władysław **Jerzykiewicz** z Poznania, dziękując społeczeństwu, że tak skutecznie popierało usiłowania rady nadzorczej około utrzymania jedynej w zaborze pruskim stałej sceny polskiej.

Ku zdumieniu i zdziwieniu ogólnemu zabrał następnie głos dyrektor teatru p. Franciszek **Dobrowolski**, który mimo ciężkiej choroby, jaką co dopiero przeszedł, zwlókł się z łoża i zjawił się na scenie, aby wziąć udział w radosnym obchodzie jubileuszu dzieła, nad którem przez całe ćwierć wieku jak ojciec czuwał, i którem od lat przeszło dwunastu bez przerwy, mimo największych trudności, kieruje. W blisko półgodzinnem przemówieniu opowiedział nam zasłużony weteran naszych prac obywatelskich dzieje, jakie scena polska w Poznaniu przechodziła, jakie zwalczać musiała trudności, uczcił serdecznem słowem pamięci inicyatorów tego dzieła, tych wszystkich, którzy dla dobra jego w minionym ćwierć wieku pracowali, podniósł ofiarność poszczególnych jednostek i całego społeczeństwa, której teatr nasz głównie zawdzięcza swoje istnienie, z słowami najwyższego uznania wyraził się o umiłowaniu sceny narodowej przez nasze warstwy średnie, które są dzisiaj główną jej podporą, i które jej upaść nie pozwolą — i zakończył serdeczną apostrofą do młodzieży, wzywając ją, aby poszła w ślady ojców i nie pozwoliła upaść temu, co ich przodkowie stworzyli.

W imieniu obywatelstwa stolicy Wielkopolski przemawiał następnie dyrektor Banku Przemysłowców miasta Poznania, p. Michał **Więckowski**, i w wymownych słowach dał wyraz uznania obywatelstwa naszego dla tych, którzy około teatru chodzili, i wreszcie dla niestrudzonego dyrektora sceny Franciszka Dobrowolskiego i jego kolegi w zarządzie teatru p. dyrektora dr. **Kusztelana**, twórcy „**Pomocy**“, która byt teatru naszego utrwaliła. Wreszcie w imieniu wszystkich poznańskich towarzystw polskich przemówił p. dr. **Karchowski**, prezes najstarszego w Poznaniu i zasłużonego „Towarzystwa Przemysłowego“.

Publiczność hucznemi oklaskami darzyła poszczególnych mowców.

Nastąpiło przedstawienie „Ślubów panieńskich“, klasycznej komedyi Aleksandra Fredry, w którem wzięły udział najlepsze siły naszego personalu teatralnego.

Po przedstawieniu nastąpiły popisy kapeli i tutejszego „Koła śpiewackiego polskiego“. Najprzód kapela wykonała „Tańce góralskie“ z opery „Halka“ Moniuszki, poczem chór „Koła śpiewackiego“ pod kierownictwem p. Kaźmierza Dembińskiego, syna znanego kompozytora wielkopolskiego Bolesława Dembińskiego, wykonał „Pieśń z chórem“ z opery „Flis“ Moniuszki i Poloneza z „Halki“ Moniuszki. Solową partyę tenorową z „Flisa“ znakomicie wykonał p. Kotnicki, a z barytonowej partyi w „Polonezie“ doskonale się wywiązał p. Trynkowski.

Prześliczny żywy obraz, przedstawiający „Poloneza“ z „Pana Tadeusza“, zakończył wczorajszą uroczystość, z której wszyscy mimo późnej pory wracali rozentuzyazmowani i podniesieni na duchu.

Dziś po południu o godzinie 3-ciej odbędzie się wspólna uczta w „Hotelu Francuskim“ a wieczorem odbędzie się drugie jubileuszowe przedstawienie, w którem weźmie także udział znakomity reżyser sceny krakowskiej p. Kotarbiński. Na obchód jubileuszu naszego teatru przysłano kilkaset telegramów ze wszystkich trzech zaborów naszej Ojczyzny i od pobratymczych Czechów.

Sprawy krajowe.

Lwów, 21 października.

(Rezolucye sejmowe w sprawie szkół średnich. — Subwencye drogowe).

Przy załatwieniu sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich za lata 1893 i 1894, uchwalił Sejm na ostatniej sesyi cały szereg rezolucyj do rządu, które, o ile wchodziły w zakres działania Rady szkolnej krajowej, stara się ta władza przeprowadzać stopniowo w sposób, zgodny z intencyami Sejmu.

Sejm wyraził życzenie, aby rząd, zakładając nowe szkoły średnie, tworzył samoistne zakłady przedewszystkiem z istniejących już klas równorzędnych tam, gdzie ich jest najwięcej. Na podstawie tego powstało osobne gimnazyum w **Przemyślu**, utworzone z klas równorzędnych tam istniejących. Sejm domagał się następnie przeprowadzenia uporządkowania wewnętrznego i asanacyi budynków szkolnych. W tym kierunku poczyniła Rada szkolna krajowa starania, o czem świadczą budowy nowych gmachów szkoły realnej w **Krakowie** i dla gimnazyum w **Drohobyczu**; rozpoczęto zaś rokowania w sprawie czterech nowych budynków i zarządzono liczne kosztowne adaptacye w dawnych budynkach.

Dalszą rezolucyą domagał się Sejm, aby rząd dołożył starań do zaprowadzenia nauki gimnastyki we wszystkich szkołach średnich, a przedewszystkiem w większych miastach. Rada szkolna krajowa nie spuszcza tej sprawy z oka, a należy spodziewać się rychłego polepszenia stosunków, skoro z zakładu otwartego w Krakowie, celem kształcenia kandydatów na nauczycieli gimnastyki, zaczną wychodzić ukwalifikowane siły. Inne rezolucye sejmowe dotyczyły kwestyi podwyższenia płac nauczycieli szkół średnich i otworzenia im możności awansu, oraz kwestyi przeprowadzenia zmiany przepisów egzaminacyjnych dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół średnich. Kwestye te zostały przedłożone do rozstrzygnięcia ministerstwu wyznań i oświaty.

W budżecie funduszu krajowego na r. 1895 przeznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego sumę 350.000 złr. na subwencyonowanie budowy i rekonstrukcye dróg powiatowych i gminnych.

Z funduszu tego przyznał Wydział krajowy następujące dalsze subwencye bezzwrotne:

Wydziałowi powiatowemu w Biały na drogę powiatową Biała-Jawiszowice 7.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Buczaczu, na drogę gminną Niżniów-Jazłowiec 1000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Bochni, na drogę gminną z Chorostowej do Nieszkowic 2000 złr.; na drogę gminną Marszowice-Podłęże złr. 2000.

Wydziałowi pow. w Cieszanowie, na drogę powiatową Lubaczów-Hruszów 3000 złr.

Wydziałowi pow. w Dąbrowie, na drogę gminną Siedliszowice-Jadowniki 1200 złr.

Wydziałowi pow. w Dobromilu, na drogę gminną Łodzinki-Bircza 4055 złr.

Wydziałowi pow. w Drohobyczu, na drogę powiatową Borysław-Schodnica 3000 złr.

Wydziałowi pow. w Gródku, na drogę gminną Gródek-Hoszany 1570 złr.

Wydziałowi pow. w Grybowie, na drogę gminną Korzenna-Wojnarowa 4000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu, na drogę powiatową Jarosław-Hucisko Nienadowskie 2000 złr.; na drogę gminną Pruchnik-Kańczuga 4500 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Kosowie, na drogę powiatową Kosów-Jasionów Górny 5500 złr.

Wydziałowi pow. w Kolbuszowej, na drogę powiatową Kolbuszowa-Sokołów 5000 złr.

Wydziałowi pow. w Łańcucie, na drogę powiatową Łańcut-Kańczuga 3000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Mościskach, na drogę gminną Sądowa Wisznia-Ożomka 3000 złr.; zaś na drogę Jaworów-Sądowa Wisznia złr. 1500.

Wydziałowi powiatowemu w Myślenicach, na drogę gminną Zembrzyce-Biertowice 2000 złr.; zaś na drogę gminną Pcim-Jordanów 1500 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie na drogę gminną z Przeworska do Markowy 4000 złr.; zaś na drogę gminną Krzeczowice-Urzejowice 1000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Nisku, na drogę gminną Majdan-Stawy-Rozwadów 23.150 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu, na drogi gminne Zakopane-Łysa Polana i Pienińską 25.000 złr.

Wydziałowi pow. w Nowym Sączu, na drogi gminne Nowy Sącz-Librantowa-Bobowa 1500 złr.; zaś Czchów-Jakubkowice 1000 złr.

Wydziałowi pow. w Podhajcach, na drogi gminne: Podhajce-Borzyków 1500 złr., Podhajce-Bohatkowce 4500 złr.

Wydziałowi pow. w Rawie, na drogę powiatową Rawa-Uhnów-Zastawie 4500 złr.

Wydziałowi pow. w Przemyślanach, na drogę gminną Przemyślany-Pomorzany 4000 złr.

Wydziałowi pow. w Rawie, na drogę gminną Lubycza-Józefówka 5000 złr.

Wydziałowi pow. w Sanoku, na drogę gminną Rymanów-Jaśliska 4000 złr.

Wydziałowi pow. w Turce, na drogę powiatową Turka-Lutowiska 5000 złr.

Wydziałowi pow. w Tłumaczu, na drogę gminną Nadwórna-Markowce 2000 złr.

Wydziałowi pow. w Wadowicach, na drogę powiatową Wadowice-Brzeźnica 3000 złr.

Wydziałowi pow. w Zaleszczykach, na drogę powiatową Koszyłowce-Bazar 3000 złr.

Wydziałowi pow. w Złoczowie, na drogę gminną Płuchów-Podlipce 500 złr.

Wydziałowi pow. w Żydaczowie, na drogę gminną Stryj-Żurawno 1000 złr.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 października.

Jeszcze do tej chwili nie jest znane *irade* sułtana o reformach armeńskich w brzmieniu dosłownem. Wedle doniesień dzienników londyńskich reformy te nie ograniczają się na samą Armenię, lecz dotyczą wszystkich prowincyj państwa; — nadto obejmować ma *irade* pewne ogólnej natury reformy co do służby publicznego bezpieczeństwa. Zdaje się jednak, że trzy mocarstwa interweniujące (Rosya, Anglia i Francya) przeprowadziły swoje najważniejsze żądania, gdyż prasa ich objawia zadowolenie z ostatecznego załatwienia sprawy. Tylko żądanie tych mocarstw, aby namiestnikami prowincyj byli wyznawcy religii, do której należy większość mieszkańców, podobno nie zostało uwzględnione. Tak zwana „komisya kontrolująca“ składać się ma z czterech Mahomedanów i z trzech dragomanów mocarstw interweniujących. Dragomani mają jednakże tylko głos doradczy i muszą we wszystkich wypadkach zdawać sprawę swoim ambasadorom.

W samym Konstantynopolu ogłoszenie *irade* sułtańskiego zrobiło podobno bardzo dobre wrażenie; Armeńczycy pootwierali sklepy, ruch handlowy ożywił się, ludność oddała się zwykłym zajęciom.

Prasa rosyjska na razie zadowoloną jest z załatwienia kwestyi armeńskiej, a urzędowy *Prawit. Wiestnik* daje naukę upornym starotureckim sferom, aby nie dawały posłuchu „innym państwom“, gdyż naraziliby przez to Turcyę na wstrząśnienia, za które przyjąćby już sami musieli odpowiedzialność.

Z Paryża.

W piątek zakończył się przed trybunałem przysięgłych proces przeciwko senatorowi **Magnierowi** i członkowi rady generalnej za to, że przyjmował podarunki w sprawach urzędowych; mianowicie, że jako sprawozdawca komisyi kolejowej rady generalnej, przyjął od towarzystwa kolei popołudniowej zapłatę, o ile można stwierdzić, w kwocie 87.000 franków, z ogólnej kwoty 800.000 franków, którą od Towarzystwa dostał osławiony **Reinach**. Ponieważ kodeks karny francuski uważa za zbrodnię przyjmowanie podarunków przez urzędnika publicznego nawet wtedy, gdy załatwienie sprawy odpowiada jego przekonaniom i nie narusza interesów urzędu, — przeto Magniera stawiono przed kratki sądowe.

Magnier zaprzeczył, jakoby winnym był zarzuconej mu zbrodni, jak to nam już sobotnie telegramy doniosły. Niestety jednak w papierach Reinacha znalazły się kompromitujące listy Magniera, które jego winę prawie w zupełności potwierdziły. W sobotę wygłosili obrońca i oskarżyciel mowy, poczem trybunał ogłosił wyrok, **uznający Magniera winnym i zasądzający go na rok więzienia**, w uznaniu okoliczności łagodzących.

Magnier był tym wyrokiem przerażony; odgrażał się on, że zdradzi swoich wspólników, którzy razem z nim w błocie kolejowem rękę maczali.

Włosi w Afryce.

Wielka radość panuje w Rzymie. Do ostatnich wiadomości o zwycięstwach Baratieri'ego w Afryce i o tryumfalnych niemal pochodach jego armii, dołącza się wieść o tragicznym wypadku negusa Abesynii **Menelika**, który porażony został piorunem i albo życie zakończył, albo niezdolnym stał się do panowania. Wypadek ten, o ile tragiczny dla Abesynii, o tyle radosny dla Włoch, wpłynąć może bardzo poważnie na dalszy tok ich polityki kolonialnej, gdyż po usunięciu Menelika w ten, czy ów sposób, rozpocznie się dopiero wojna domowa przeróżnych pretendentów do tronu, dzięki czemu Ras Mangasza nie doczeka się posiłków. Tak przynajmniej przedstawia sobie sytuacyę prasa włoska.

Włosi są więc obecnie bardzo wojowniczo usposobieni a półurzędowa prasa rzymska zaprzecza skrzętnie wieściom, jakoby minister skarbu **Sonnino** oponował przeciwko zbyt kosztownej polityce kolonialnej i jakoby wzbraniał się dawać na wojnę fundusze.

Sobotnie depesze przyniosły już wiadomość, że generał Baratieri dotarł do Makale, gdzie przyjął hołd ludności i kleru, i że Ras Mangasza przysłał tutaj deputacyę z **prośbą o pokój**. Makale obwarowano natychmiast a z powodu porażenia piorunem Menelika, zadanie Baratieri'ego znacznie zostało ułatwione.

†

Żegota Pauli.

Wczoraj, w sędziwym wieku zmarł w mieście naszem jeden z najznakomitszych uczonych polskich, człowiek, przed którego olbrzymiemi a cichemi zasługami z największą czcią pochylić się muszą czoła wszystkich rozgłośnych i na wyżynach stojących pracowników na niwie polskiego piśmiennictwa, a łzą szczerego żalu pożegna go cała ta szara i mało znana masa ludzi rzetelnej pracy, którym uprawianie nauki i długoletnia działalność w pokrewnych zawodach nie przyniosły materyalnego dobrobytu, odznaczeń, orderów, i w ogóle tych nagród, jakie częściej daje szczęście niż zasługa.

Żegota Pauli, starzec wiekiem, a do schyłku życia młodzieniec pełen zapału dla umiłowanego zawodu, po paru zaledwie dniach choroby zakończył płodny w pożytki żywot swój w skromnej celi klasztoru Braci Miłosierdzia, gdzie od długich lat otoczony księgami, iście benedyktyńskie prowadził życie.

Starzec ten cichy i skromny, uczynny i życzliwy dla każdego, ktokolwiek mógł potrzebować jego światłej rady lub fachowej pomocy, chlubą był naszego miasta, tak jak i polskiej literatury. Uczony nie zajmujący się niczem więcej, jak tylko nauką, obojętny na wszystko, co z nią w bezpośrednim nie zostawało związku, typową od długich już lat był u nas postacią, opromienioną zasługami, własną jedynie pracą zdobytemi.

Samo zbliżenie się do niego działało uszlachetniająco, nie stąpał bowiem myślami swojemi po błocie życia, drobnych zawiści i walki o chleb, lecz w dziedzinę najwznioślejszych idei pociągał za sobą, w dziedzinę prawdy i poświęceń się jedynie trudem własnym nie frazesami, na pożytek rodaków, na pomyślniejsze jutro dla Ojczyzny.

Szlachetny i prawy charakter Żegoty Paulego bywał magnesem dla tych, którzy istotnie mają żelazo we krwi, czyste serca i stalowy hart woli. Inni, a tych niestety zbyt u nas wielu, w obojętności jego na wszelkie sprawy leżące poza sferą jego zawodowej pracy, widzieli dziwactwo, mizantropię.

Niestety staje się u nas regułą, iż wszystkie niemal najszlachetniejsze jednostki wcześniej czy później ulegać muszą tej strasznej chorobie, która się nazywa pogardą dla otoczenia lub przynajmniej politowaniem dla jego części. W tem zrozumieniu był śp. Pauli mizantropem prawdziwym, bo unikał ludzi złych i niemądrych, usuwał im się z drogi w kącik swojej pracowni do swojej pracy żmudnej, bez wytchnienia, dającej przecież największą rozkosz: zapominania o tych, którzy nieraz na to tylko żyją, aby dręczyć innych.

Mizantropia ta jego, tak pojmowana, nie zmniejszyła bynajmniej sumy własnych jego doniosłych zasług i nie doprowadzała do zakładania rąk lub skarg w bezczynności. Im więcej niskiej zawiści towarzyszyło mu w paśmie życia, tem wyżej wznosił się trudem, tem wszechstronniej pojmował, że pośród ludzi, jak w świecie roślin, krety podgryzać mogą korzenie drobnych krzewów, lecz nie zaszkodzą dębom.

Stał się też dębem prawdziwym, którego piękne zaiste konary pozostaną przez wieki i podziwiane będą przez wszystkich, w lesie nauki polskiej szukających nowych zarodków kultury.

Nie pobieżnem wspomnieniem, lecz osobną monografią godziłoby się oddać cześć zasługom zmarłego i nie należy wątpić, iż kiedyś po latach znajdzie się pióro, które podejmie to wdzięczne zadanie. Dziś szczegóły z życia zacnego tego męża i wielkich zasług uczonego wydawaćby się mogły, jako nieprawdopodobna fantazya, suma bowiem złego przez niego doznana jest tak wyjątkową i niezwykłą, iż nie czas wobec niezamkniętej trumny zajmować się tym wieńcem życiowych cierni, gdy potomność niezawodnie laurem zasługi otoczy skroń zmarłego. Prawdziwy to był polski literat, — po śmierci dopiero będą palić kadzidła na jego cześć!

A oto szczegóły z jego życia i działalności publicznej:

Ś. p. Żegota Pauli urodził się w Nowym Sączu dnia 1 lipca 1814 roku. Do szkół gimnazyalnych chodził w rodzinnem mieście; studya uniwersyteckie odbywał we Lwowie, następnie w Krakowie. Od 1832 do 1841 roku mieszkał stale we Lwowie, gdzie też ogłosił drukiem pierwsze swoje prace.

Już w 1835 roku, — więc przed 60 laty w czasopismach ówczesnych drukowane były jego prace podpisane imieniem i nazwiskiem, jak „Wyimki z podróży po Galicyi w 1831 r.“, „Monografia Melsztyna“ i t. d.

W 1837 roku wydrukował w Przemyślu pierwsze większych rozmiarów i dziś jeszcze niepospolitą wartość mające, bardzo cenione i poszukiwane dzieło „Pieśni ludu polskiego w Galicyi“, za którem w latach 1839 i 1840 ogłosił i „Pieśni ludu ruskiego w Galicyi“.

W tymże czasie ogłosił pierwsze w ogólności w nowszym zakroju naukowym opracowane dzieło treści archeologicznej pod tytułem „Starożytności galicyjskie“ i dziełem tem rzec można pobudził społeczeństwo nasze do pielęgnowania i szanowania wszelkich pamiątek i zabytków narodowej przeszłości.

Jego redakcyi mają być pierwsze numery wydawanego w 1840 roku we Lwowie przez krawca Kulczyckiego *Dziennika Mód*, które to pismo wybitną w ówczesnem piśmiennictwie galicyjskiem odegrało rolę.

Około roku 1842 przeniósł się na stały pobyt do Krakowa, i tu między nami aż do zgonu już przebywał. Czynność jego literacka w pierwszych latach po osiedleniu się w Krakowie była zdumiewająco płodną. W czasach tych wydał wiele bardzo cennych prac, jak: „Poezye Gawińskiego“ 1843 r., „Żywoty hetmanów polskich“ 1844 roku, „Pamiętniki o Zborowskich“ 1846 r„ „Zamek Odrzykoński“ 1848 r., „Podróże Potockiego“ 1849 r., „Pamiętniki o wojnie chocimskiej“ 1853 r. „Żywoty hetmanów“ w r. 1850 doczekały się drugiego wydania.

Od czasu przeniesienia wydawnictwa „Biblioteki polskiej“ Turowskiego do Krakowa, Pauli był najczynniejszym w wydawnictwie tem współpracownikiem. Jego redakcyi były „Herby rycerstwa polskiego, Paprockiego“ i „Pisma Górnickiego“, oprócz wielu innych licznych dzieł polskich autorów, przez niego wybranych i w wydawnictwie sumiennie dopilnowanych.

Niezależnie od tych prac drukował „Pamiętniki Łosia“ 1858 r., „Ziemianina Orzechowskiego“ 1859 roku, „Psalmy pokutne Rzewuskiego“ 1861 r.

Po wielkich nakładach pracy i starań, głównie dzięki jego trudom w latach 1868—1870 wyszedł tekst łaciński, poprawiony i z bardzo wieloma dawnemi rękopismami skolacyonowany „Dziejów Długosza“. Niezadługo upamiętnił na zawsze nazwisko swoje w dziejach polskiej naukowości, ogłaszając z polecenia Uniwersytetu Jagiellońskiego wielkiego znaczenia historycznego cztero-tomowe, olbrzymie dzieło: „Kodeks Uniwersytetu Jagiellońskiego“; dzieła tego doniosłość sięga daleko poza dzieje Uniwersytetu i miasta Krakowa.

Jego także zasługą jest, iż „Album młodzieży uniwersyteckiej (od 1400 roku), tak ważne dla dziejów cywilizacyi północno-wschodniej Europy, w 1884 r. zaczęło wychodzić nakładem Uniwersytetu.

Suche to i niedokładne wyliczenie tylko główniejsze prac, — wymowniej od wszelkich słów dowodzi, jaką była pracowitość tego uczonego, jak szczerze należy pochylić czoło przed jego zasługami na niwie nauki i piśmiennictwa polskiego.

W 1887 roku grono najbliższych przyjaciół zmarłego w prywatny całkiem i najskromniejszy sposób obchodziło 50-tą rocznicę jego prac. Nie żądał on tego, gniewał się nawet, iż wydobyto z ukrycia i niemal zapomnienia jego osobę, — przecież łza rozczulenia zrosiła oczy starca, gdy widział, iż ci, co ów hołd mu składali, istotnie najbliższymi byli przyjaciołmi. Dla wielkich uczonych, dla tych, co jak wyrocznie z trójnoga powodzeń przemawiają do narodu, Żegota Pauli już wówczas nie żył i niczem nie przyczynili się oni do rozjaśnienia jego zachodzącego żywota.

Niech mu będzie lekką ziemia, którą kochał bardziej aniżeli ludzi, bo takiem już było przeznaczenie tego człowieka, że większość ludzi, którzy go otaczali, na jego miłość nie zasłużyła.

Cześć i pokój Jego pamięci!

KRONIKA.

Kraków, 21 października.

W sprawie obchodu setnej rocznicy ostatniego rozbioru Polski. Dnia 24 b. m. mija 100 lat od podpisania aktu ostatniego rozbioru Polski, który dokończył dzieła politycznego upadku naszej Ojczyzny, a rozpoczął już stuletni okres krwawych walk, mozolnych prac, srogich nadzwyczaj prześladowań.

Bolesną tę rocznicę obchodźmy w poważnem skupieniu ducha.

Niech ten dzień będzie dniem żałoby, postu i modlitwy, dniem ofiary i żalu za winy przodków i nasze — dniem mężnego postanowienia wytrwałej nad odrodzeniem pracy.

Zgromadźmy się w świątyniach i wznośmy modły za dusze tych, co w stuletnich walkach życie za Ojczyznę dali i prośmy Pana Zastępów, aby z nas uczynił zastęp niezwalczony, aby nam dał męstwo i wytrwałość, miłość, która siły jednoczy, zapał, który je ożywia i potęguje, rozum, który ich mądrze dla wielkiego używa celu.

Zgromadźmy się w poważnych zebraniach towarzyskich, aby rozpamiętywać przyczyny upadku i środki odrodzenia.

Uczyńmy tego dnia ofiarę z naszych przyzwyczajeń i potrzeb, a grosz, tak zaoszczędzony, złóżmy tam, gdzie się zbierają zasoby na oświatę ludu, więc do Towarzystwa szkoły ludowej, do fundacyi imienia Kościuszki, do Towarzystwa oświaty ludu.

Ofiarnym czynem kończąc stulecie porozbiorowego żywota — z otuchą patrzeć będziemy mogli w tę przyszłość, którą zdobyć można tylko pracą, ofiarą, poświęceniem i własną zasługą.

We Lwowie, dnia 18 października 1895.

Z upoważnienia licznego grona rodaków: *Dr. Franciszek Smolka, Tadeusz Romanowicz, dr. Bernard Goldman, Michał Michalski.*

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłano do Administracyi naszego dziennika 5 złr. od Kółka preferansowego z Muszyny.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożyli pp. Pazdrowscy 6 złr. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Chwalibogowskiego.

P. Wacław Kolbe złożył w Administracyi naszego dziennika 2 złr.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał dr. Stefan Rogoyski z Witkowic 2 złr.

O ś. p. Żegocie Paulim konwent Braci Miłosierdzia w Krakowie komunikuje nam: „Żegota Pauli, amanuent Biblioteki Jagiell. i historyograf Uniwersytetu Jagiellońsk., urodzony w r. 1814 w Nowym Sączu, zmarł 20 października b. r. w konwencie OO. Bonifratrów na Kazimierzu. Pogrzeb odbędzie się w środę 23 b. m. o godz. 3 po południu z kościoła OO. Bonifratrów na cmentarz krakowski. — Nabożeństwo za spokój duszy odprawionem będzie we czwartek 24 b. m. o godz. 9 w kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu.“

Dowiadujemy się, iż ś. p. Pauli swoją bibliotekę i zbiory zapisał klasztorowi na fundusz budowy szpitala.

Na loteryę gospodarczą, odbyć się mającą w końcu bm. na dochód budowy szkoły polskiej w Biały i bezpłatne wypożyczalnie książek, nadesłali w dalszym ciągu fanty: p. Portugalska 3 fanty, p. Pollerowa 5 fantów, p. Dasiewicz 1 fant, p. Wachtel 2 fanty, p. Frommer 2 fanty, Spółka chrześcijańska (ul. Szewska) 7 fantów, p. Piątkowski fant srebrny, p. Grosse 4 fanty, p. Federowicz 4 fanty.

Datki pieniężne: p. M. z Buszczyńskich Czerwińska 1 złr., p. Borkowski aptekarz 1 złr., p. Jungowska 50 ct., p. Rehmanowa 15 ct., p. Gralewski 1 złr., p. Marcin Kołodziejczyk 1 złr., p. Satalecki 50 ct., p. Wojciechowski 20 ct.

Wiadomości osobiste. Radca dworu p. Seferowicz powrócił z podróży inspekcyjnej i objął urzędowanie.

Sprawa załatwiona! W numerze 240 naszego pisma wezwaliśmy publicznie p. Stanisława Woyneko **Tomkiewicza**, aby wymienił imię i nazwisko człowieka, którego „**menerem** *N. Reformy*“ nazwał i z którego ust rzekomo usłyszeć miał w lokalu naszej redakcyi słowa, że „szlachta skazana na wymarcie, a co nie wymrze, trzeba dobić“. Wezwanie nasze zakończyliśmy wówczas następującemi słowy:

„Bez zadośćuczynienia temu wezwaniu przytoczone twierdzenie p. Stanisława Woyneko Tomkiewicza **byłoby najzwyklejszem oszczerstwem, którego moralną ocenę pozostawimy ludziom honoru**“.

Na to wezwanie **nie odpowiadał** pisemnie p. Stanisław Woyneko Tomkiewicz **przez dwie pełne doby**. Dopiero wczoraj zamieścił w swoim organie odpowiedź, w której oświadcza, że „gdyby był chciał i uważał za stosowne, byłby wymienił nazwisko zaraz wtedy, gdy o tem pisał, **gdyby zaś zachodziła prawdziwa tego potrzeba**, wymienić mógłby w każdej chwili“.

Skoro, wobec zdania p. Stanisława Woyneko Tomkiewicza, **nie zachodzi potrzeba** uczynienia zadość kategorycznemu pod względem honorowym wezwaniu, — oświadczamy, iż **sprawę całą uważamy za załatwioną stanowczo i ostatecznie, i czujemy się zwolnieni od dalszego zajmowania się elukubracyami p. Stanisława Woyneko Tomkiewicza**, których wiarogodność została już napiętnowana.

Konferencya nauczycieli pięcio- i sześcio-klasowych szkół męskich w Krakowie, Półwsiu Zwierzynieckiem, Chrzanowie, Wieliczce, Bochni i Brzesku będzie trwała przez cztery dni; rozpoczyna się dzisiaj pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół p. Zaleskiego i odbywać się będzie w szkole przy ulicy Dietla.

Nauka w szkole sześcioklasowej i w uzupełniającej szkole przemysłowej na Kleparzu rozpocznie się znowu w środę 23 b. m.

Towarzystwo muzyczne rozpoczyna w najbliższym czasie szereg wieczorów historycznych w połączeniu z odczytem. Pierwszy wieczór poświęcony będzie Bachowi, następne Händlowi, Haydenowi, Mozartowi, Boethowenowi i t. d. Odczytów podjął się łaskawie prof. Domaniewski, a w dziale staropolskiej muzyki kościelnej X. Tomasz Bukowski. Wieczór Bacha odbędzie się już w przyszłym tygodniu a obejmie wyjątki z najsławniejszych jego dzieł, jak: Mattheus Passion, Johannes Passion i Hohe Messe i t. p.

Zmarli. Antoni **Kochanowski**, obywatel m. Krakowa, zmarł 17 bm. w 86 roku życia. Zmarły był ojcem artysty malarza p. Romana Kochanowskiego.

Ze Śmieszków Jadwiga **Pieczonkowa**, żona adjunkta sądowego, zmarła w 30 roku życia w Krakowie.

Z kasyna powszechnego. W sobotę odbył się drugi w tym sezonie wieczór muzykalno-deklamacyjny, który sprowadził licznych słuchaczów do sali kasyna. Z doborowego programu podnieść musimy deklamacyę p. Senowskiej, która z uczuciem i dobrem zrozumieniem wygłosiła „Sierotę“ Morawskiego, zmuszona oklaskami dodając nad program inny utwór. P. Senowski ładnie odśpiewał 3 pieśni z towarzyszeniem orkiestry. Inteligentny ten artysta śpiewał prawdziwie muzykalnie. Podobał się kwartet mieszany, napisany oryginalnie przez p. Siebera do słów Lenartowicza, oraz kwartet solowy z muzyką Gounoda, przez amatorów odśpiewany. Kwartet smyczkowy i orkiestra, prowadzona przez kapelmistrza Heydego, zasługuje na zupełne uznanie, tak wszystko starannie wykonała. Po koncercie odbyły się tańce, z werwą i życiem prowadzone przez p. Ganszera. Tańczono i bawiono się do godziny 3 po północy.

Cholera w Galicyi. Stan cholery w kraju w d. 18 b. m. przedstawia się w sposób następujący: W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach pozostaje w leczeniu 1, umarła 1 osoba. W powiecie kamionecki w Radziechowie pozostaje w leczeniu 4, umarła 1, pozostają 3 osoby. W powiecie sokalskim w Byszowie pozostaje z dnia poprzedniego 3, zachorowała 1, pozostają w leczeniu 4 osoby. W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Krzywkach zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1; w Ostrowie pozostaje w leczeniu nadal 1 osoba; w Tarnopolu pozostaje w leczeniu nadal 6 osób, wyzdrowiało 2, pozostają 4 osoby; w Zagrobeli zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Janowie pozostaje w leczeniu nadal 1 osoba; w Małowie pozostają w leczeniu nadal 3, umarła 1, pozostaje 2 osoby; w Ruzdwianach pozostały z dnia poprzedniego 2, wyzdrowiała 1, pozostaje 1; w Strusowie pozostały 2 osoby nadal w leczeniu: w Warwaryńcach pozostała z dnia poprzedniego 1; w Zazdrości zachorowała 1, umarła 1. Razem: pozostało z dnia poprzedniego osób 25, zachorowało osób 4, wyzdrowiały 3, umarły 4, pozostaje w leczeniu osób 22.

W sprawie morderstwa na Dioszegim *Kuryer Przemyski* donosi: Sprawdza się wiadomość przez nas podana, że sąd wojenny skazał 16 huzarów na śmierć. Wyrok śmierci zostanie najprawdopodobniej utrzymany w swej mocy tylko co do trzech z zasądzonych, a to 2 podoficerów i jednego żołnierza, ponieważ obaj podoficerowie mieli namówić żołnierzy do zamordowania wachmistrza Dioszegiego, a następnie, gdy ci się już rzucili z pałaszami na niego, zachęcać, aby cięli dobrze, zaś żołnierzowi udowodniono, iż z początku płazował tylko, następnie powolny wezwaniu podoficerów poprawił szablę w ręku i godził ostrzem. Resztę 12 huzarów przedstawiono do ułaskawienia.

Fundacya im. Adama Mickiewicza. W drugiej połowie września złożył prof. Wład. Kłapkowski od grona państwowej szkoły przemysłowej 1 złr. 60 ct. W październiku złożyli: prof. Łomnicki od grona gimnaz. IV we Lwowie 2 złr. 60 ct.; prof. Stan. Bednarski od grona gimnaz. III w Krakowie 2 złr. 24 ct.; prof. dr. Stodolak od grona gimnaz. św. Jacka w Krakowie 4 złr. 55 ct.; prof. H. Kopia od grona gimn. II niemieckiego we Lwowie 4 złr. 40 ct.; prof. H. Parasiewicz od grona seminar. naucz. w Tarnowie 6 złr.; prof. Maks. Krynicki od grona gimnaz. samborskiego za sierpień i wrzesień 5 złr. 15 ct.; grono gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 3 złr. 10 ct.; prof. J. Staromiejski od grona gimn. V we Lwowie 3 złr. 75 ct.; prof. K. Brzostowicz od grona gimnaz. jasielskiego za sierpień, wrzesień i październik 7 złr. 92 ct.; prof. St. Szarga od grona gimn. stanisławowskiego za wrzesień i październik 5 złr.; prof. A. Janik od grona gimnaz. jarosławskiego 1 złr. 80 ct.; prof. Fr. Janelli od grona szkoły realnej we Lwowie za wrzesień i październik 4 złr. 90 ct.; dr. Zygmunt Uranowicz od grona gimn. złoczowskiego 5 złr.

Stan fundacyi wynosi przeto z dniem dzisiejszym 5.650 złr. 86 ct. *Józef Czernecki,*

Lwów, ul. Augusta Bielowskiego l. 4.

W Zakopanem zima w całem tego słowa znaczeniu. Od trzech dni leży śnieg. Świerki wyglądają prześlicznie, przykryte grubą warstwą śniegu. Od trzech dni mamy również mrozy, ale tylko w nocy i wczesnym rankiem, w dzień jest cieplej, bo termometr podnosi się do zera. Z dachu i rynien wiszą sople lodu na palec grube. Na Krupówkach woda na ulicy całkiem zamarzła.

Z Wadowic donoszą nam: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach odbędzie się w gmachu bursy dnia 27 b. m. o godz. 5 wieczorem.

Otwarcie szlaku kolejowego Opawa- granica kraju Raciborz dla ruchu ogólnego nastąpiło z dniem 20 października b. r.

Z Kijowa donoszą: W tutejszych sferach ziemiańskich niezwykle dużo wrzawy wywołują dwa sensacyjne procesy karne. W jednej z tych spraw chodzi o morderstwo, z którego powodu pociągnięto do odpowiedzialności karnej trzech braci, obywateli ziemskich, Aleksandra, Mikołaja i Jana Szpanowskich, synów bardzo bogatego człowieka, właściciela dóbr Bedrykowa, Bolesława Szpanowskiego, w powiecie płoskirowskim. Aresztowanie nastąpiło skutkiem posądzenia młodych Szpanowskich o zabicie pastucha Adama Seroczyńskiego, który ukradł im 40 rs. 50 kop. Trup został znaleziony w lesie pod dębem, a Szpanowscy opowiadali, że Seroczyński, ukradłszy im pieniądze, a męczony wyrzutami sumienia, wdrapał się na szczyt dębu i, zeskoczywszy stamtąd na ziemię, odebrał sobie życie. Tymczasem oględziny lekarskie wykazały, że śmierć bynajmniej nie nastąpiła przez samobójstwo, lecz z pobicia drągiem żelaznym, zachodzi więc przypuszczenie, że Szpanowscy, chcąc odebrać ukradzione im pieniądze, zmuszali pastucha do oddania biciem, aż ten ducha wyzionął. — P. Bolesław Szpanowski chciał złożyć za synów 80.000 rs. kaucyi, lecz władze sądowe jej nie przyjęły i zatrzymały pod kluczem wszystkich trzech młodzieńców. Bolesław Szpanowski, człowiek niezmiernie bogaty, słynie w okolicy jako wielki dziwak, który synom swym nie dał najmniejszego wykształcenia, zmuszając ich do najprostszej pracy około roli w jednym ze swych folwarków, gdzie właśnie popełnioną została przez owego pastucha kradzież.

Drugą sprawę już osądzono w Owruczu ze współudziałem sędziów przysięgłych. Treść tego głośnego procesu przedstawia się, jak następuje: Przed kilku laty zmarł obywatel powiatu owruckiego, p. Młodziejowski, po jego śmierci jacyś żydzi wymagali od pozostałej wdowy wypłacenia 7.000 rubli, niby należnych od nieboszczyka, na co mają podpisany przez niego dokument. Wdowa uznała dokument ten za sfałszowany i sprawa weszła na drogę karną. Śledztwo wykryło, że w pow. owruckim istnieje cała banda fałszerzy żydów. W sądzie wszyscy świadkowie i eksperci zeznali, że dokument, przedstawiony przez żydów, jest sfałszowany, adwokat jednak strony przeciwnej, t. j. żydów, tak wymownie ich bronił, że sędziowie przysięgli (sami włościanie) wydali wyrok uniewinniający; teraz p. Młodziejowska musi sfałszowany dokument zapłacić.

Barbarzyński zwyczaj. *Mieszczanin* pisze: „Codzień prawie widzieć można, jak z rozmaitych stron żandarmi prowadzą ulicami skutych ludzi. Myślałby kto nieraz, że taki łańcuszkami skuty człowiek spalił całą wieś, lub zamordował kilkoro ludzi, — a on tymczasem nieraz tyle tylko popełnił, że z głodu wyciągnął z ziemi kilka marchwi, albo przez jakiegoś nieprzyjaciela fałszywie obwiniony został. Tej hańby możnaby oszczędzić ludziom, którzy przecież jeszcze nie zostali zasądzeni, można więc dostawić ich do sądu w ten sposób, aby tłumy nie gapiły się na nich. W innych miastach Europy państwo ma własne omnibusy, któremi przewozi inkwizytów do więzienia, a jako żywo nikt tam nie widział, żeby ulicami prowadzono skutego człowieka. Jest to nawet wprost demoralizujące, bo w młodych chłopcach może przytępić uczucia litości.“

Przerwane widowisko. Pod tytułem „Zbrodnia stulecia“ wystawiono przed kilku dniami w teatrze w San Francisco sztukę, która spowodowała uwięzienie wszystkich aktorów i ich dyrektora, nazwiskiem Webb. Rzecz się tak miała: Student medycyny niejaki Teodor Durand we Frisko został aresztowany pod zarzutem zamordowania dwóch kobiet Blanki Lamont i Anny Williams. W dwa dni później pomysłowy dyrektor Webb ogłosił wystawienie sztuki pod powyższym tytułem, uscenizowanej właśnie na tem morderstwie. Prezydent sądu zaprotestował przeciw wystawieniu tej sztuki dla tego, że to stać się może przeszkodą w należytem przeprowadzeniu całego procesu. Na to odpowiedział p. Webb ogłoszeniem, iż jeden z obrazów przedstawiać będzie salę sądu przysięgłych i że morderca zostanie w końcu tego obrazu uwolniony. Teatr był rozsprzedany. Przedstawienie się rozpoczęło... pierwsze trzy akta odegrano spokojnie. Akt czwarty ma się zacząć... kurtyna idzie w górę, publiczność widzi przed sobą salę sądową... artyści na scenie... lecz w tejże chwili zjawia się na scenie dyrektor policyi wraz z policyantem i oświadcza, że aresztuje całe towarzystwo. Nie pomogły błagania artystów, protest dyrektora i apelowanie do publiczności... Wszyscy bowiem artyści, artystki, chórzyści, chórzystki wraz ze swoim dyrektorem na czele, zostali przyaresztowani i odprowadzeni do więzienia, skąd ich naturalnie wypuszczono na drugi dzień pod warunkiem, że w tej sztuce nie będą już nigdy występowali.

Strejki lekarzy. W Brukseli w ostatnich tygodniach trwa częściowe bezrobocie lekarzy z następujących powodów. Rozmaite kasy chorych i stowarzyszenia, w liczbie 95, złączyły się w jednę: „Féderation des Mutualistes“, obejmująca 12.000 członków, co wraz z rodzinami wynosi około 50.000 osób. Stowarzyszenie to posiadało 20-tu lekarzy, których zarobki wynosiły 700 do 1.400 franków. Z powodu, że do stowarzyszenia przystąpiły różne związki, których członkowie należą do klas zamożniejszych, mogących lepiej opłacać lekarzy, ci ostatni zaprotestowali i zażądali wykluczenia tych związków z ogólnej federacyi. Protestujący utworzyli syndykat, do którego weszli wszyscy prawie lekarze Brukseli (430 na 450). Federacya odpowiedziała, że zgodzi się na podniesienie wynagrodzenia. Lekarze jednak na to nie przystali z zasady, że nie wymagają bynajmniej zwiększenia wynagrodzenia od ludzi niezamożnych, a pragną jedynie, aby z ulg nie korzystali ludzie zamożni. Dnia 6 lipca lekarze federacyi wymówili swe usługi, i tylko z humanitarnych względów, bezpłatnie leczyli dalej tych, których kuracyę rozpoczęli. Federacya z wielkim trudem znalazła paru lekarzy, którzy jednak nie mogli podołać pracy. Dotąd spór nie został rozstrzygnięty; zdaje się niewątpliwem, że zwycięstwo będzie po stronie lekarzy, dzięki ich rzadkiej jednomyślności. Kiedy federacya zgodziła sobie głównego lekarza z pensyą 4.000 fr., lekarz ten został zupełnie wykluczony ze stosunków koleżeńskich. Nikt nie chciał odbywać z nim konsultacyi, a służący z nim wspólnie zagrozili, że się podadzą do dymisyi, jeżeli pozostanie w federacyi. W końcu musiał ustąpić i przeszedł do syndykatu. Ciekawem jest stanowisko robotników w tym sporze. Tak skłonni do strejku, gdy chodzi o podwyższenie zarobku lub skrócenie godzin zajęcia, robotnicy zajęli wrogie stanowisko względem lekarzy; nie chcą zrozumieć, że lekarze znajdują się tu w walce z kapitałem i walczą ich zwykłą bronią, są więc na stanowisku, z którem powinniby robotnicy właśnie sympatyzować, jako zwykle przez nich zajmowanem. Podobny zatarg, jak donosi *Medycyna*, ma miejsce w południowej Irlandyi, w prowincyi Cork, między kasami chorych i lekarzami. Czterech odstępców od ogólnej sprawy ogół lekarzy strejkujących wykluczył ze wszelkich stosunków.

Kanad jczycy, mieszkańcy rasy francuskiej i angielskiej, niewątpliwie nader płodnym są narodem. Niedawno w prowincyi Quebec wyszło prawo, że ojciec 12 dzieci otrzyma bezpłatnie 100 akrów ziemi. Na podstawie owego prawa rozdzielono 174.200 akrów pomiędzy 1742 rodzin, które odpowiadały warunkom. Nie rzadkiemi są w Kanadzie rodziny mające po 30 dzieci. Jeden z ojców żądał trzykrotnej nagrody, gdyż miał 36 dzieci. Inny ojciec wymawiał się, że ma dopiero 17 dzieci, gdyż żona jego nie przekroczyła 30 lat życia. Pomiędzy jego dziećmi są bliźnięta i trojęta.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 22 października: „Sapho“, sztuka w 5 aktach przerobiona z romansu Al. Daudeta. (Występ p. G. Zapolskiej, artystki teatru „Libre“ w Paryżu).

We środę 23 października: „Nora“, dramat w 3 aktach Henryka Ibsena. (Występ p. G. Zapolskiej, artystki teatru „Libre“ w Paryżu).

We czwartek 24 października: „Konfederaci“ dramat A. Mickiewicza (akt II), „Powrót posła“, komedya J. U. Niemcewicza (akt II), „Bartosz Głowacki“, obraz historyczny A. W. Lasoty.

W piątek 25 października: „Stare długi“, sztuka w 2 aktach M. Gawalewicza, „Kasper Karliński“, dramat historyczny w 3 aktach Wł. Syrokomli. (Popularne).

W sobotę 26 października: „Miłość ubogiego młodzieńca“, sztuka w 7 obrazach Fenillet'a.

W niedzielę 27 października: „Miłość ubogiego młodzieńca“, sztuka w 7 obrazach Feuillet'a.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** W sobotę na pierwszy występ p. Gabryeli Zapolskiej, artystki dramatycznej, znanej Krakowianom z przed lat dziesięciu, a autorki cenionej przez pewien odłam polskiej krytyki literackiej za powieści oryginalne, jak „Małaszka“, „Kaśka Karyatyda“ i t. d., wystawił zarząd teatru sztukę p. t. „Sapho“, według powieści Alfonsa Daudeta, przerobionej dla teatrów francuskich przez A. Bellota. Niepodobna badać pobudek, dla których dana sztuka wystawianą bywa na deskach naszej sceny, — lecz to stwierdzić jest obowiązkiem, iż ta „Sapho“ najzupełniej niepotrzebnie wzbogaciła repertoar przybytku, poświęconego, jak brzmi napis na froncie zamieszczony: „narodowej sztuce“. Alfons Daudet powieść swą napisał dla własnych synów, gdy oni, według francuskich praw, będą pełnoletnimi. Ojcowska troskliwość zawiodła go przecież, gdyż właśnie jeden z jego synów takim obrokiem moralnym pasiony, w zdumienie wprowadził Paryż, Francyę, — a za niemi świat cały, postępowaniem swojem dalekiem od tego wszystkiego, co się składać ma na żywot uczciwego młodzieńca i dzielnego syna swojej Ojczyzny. W świat może najbardziej rzeczywisty dla pewnych sfer francuskich, lecz dla nas ohydnie wstrętny, w świat kobiet, z których większość kwalifikuje się do domu kary i poprawy, wprowadza nas teatr polski wystawieniem tej sztuki i w towarzystwie tych eks-ladacznic i ich współdziałaczy, nie można powiedzieć ofiar, wysiedziawszy kilka godzin, wychodzimy ze świątyni polskiej sztuki z zapytaniem: za jakie grzechy zniewalają nas słuchać i patrzeć na to, co wstręt budzi?

W Warszawie, — teatr pod zarządem Karandiejewa, wystawiał także tę sztukę w doskonałej obsadzie ról, odpór publiczności wszakże sprawił, iż niebawem pogrzebano ją, pomimo znakomitej gry Marczellówny i najwybitniejszych aktorów.

Pani Zapolskiej niepodobna wyrażać wdzięczności za to, iż na pierwszy występ obfity wóz błota francuskiego przywiozła scenie krakowskiej. Artystka ma wiele przymiotów scenicznych,— inteligencya kobiety nad niemi góruje,— lecz trudno pogodzić aromat tej importowanej inteligencyi francuskiej z powonieniem tych, którzy od polskiej sztuki i literatury żądają nie kwiatów egzotycznych, nie erotycznego zapachu z łąk, lasów czy ogrodów, lecz tylko ożywczego, świeżego powietrza. Tego ani ta sztuka, ani subtelności gry w tytułowej roli nie dają. Szkoda przymusowej pracy artystów naszych na takie przedstawienie, — tem większa szkoda tych, którzy nie rozumieją, czego właściwie rozsądnikiem ma być teatr, poświęcony nie obcej „narodowej“, lecz własnej polskiej sztuce.

A. K.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 21 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·2 mm	742·6 mm	742·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,6	+3°,5	+7°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	92 %	84 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	10

Dział ekonomiczny.

Wyrób piwa w Austryi w lipcu b. r. wynosił 1,785.123 hektolitrów (w porównaniu z lipcem 1894 roku więcej o 262.974 hektolitrów). Podatku od piwa zapłacono 3,341.567 złr. (+ 501.910). Najwięcej piwa przypada na Czechy: 831.248 hektolitrów; w Austryi dolnej wyrób piwa wynosił 382.626 hektolitrów, na Morawach 170.676 hl., w Austryi górnej 91.124 hl., w Galicyi 85.015 hl., w Styryi 75.931 hl., na Śląsku 47.258 hl., w Solnogrodzie 30.769 hl., w Tyrolu 29.385 hl., w Karyntyi 19.119 hl., w Krainie 12.536 hl., w Bukowinie 8302 hl., na Wybrzeżu 1140 hl. W czasie od 1 stycznia do końca lipca b. r. wyrób piwa w Austryi wynosił 10,673.485 hektolitrów, z tego w samych Czechaah 4,770.379 hl. Podatek od tego piwa wynosił 20,216.589 złr.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 18 i 19 października 1895.

Przypędzono 6952 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·34 do —·38 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 6683 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 21 października. *Berliner Tagebl.* otrzymuje pod datą 5 b. m., drogą na Port-Louis następującą depeszę z Antananarivo:

Królowa Madagaskaru pozostaje nadal królową. Prezydent ministrów został uwięziony. Generał Duchesne złożył królowej wizytę. Francuski minister-rezydent na Madagaskarze oświadczył, że obejmuje protektorat nad tą wyspą. Królowa wydała proklamacyę, w której wszystkich poddanych, którzy mieszkali w stolicy, wzywa do powrotu. Rząd francuski nie żąda zwrotu kosztów. Wojnę na Madagaskarze uważać można za skończoną. Antananarivo zdobyto głównie dzięki francuskiej artyleryi. Howasi stracili w bitwie kilkuset ludzi. W stolicy panuje spokój. Brygada Metzingera wróci do Europy; brygada Voyrona i wojsko marynarskie pozostaną na załodze w Madagaskarze.

Paryż, 21 października. Uwięziony tutaj Artur Stubenrauch, jako podejrzany o szpiegostwo, jest rodem z Austryi. Matka jego, zamożna kobieta, żyje jeszcze w Austryi Niższej. Stubenrauch przyjął przed kilku laty poddaństwo francuskie, a majątek swój częścią przetrwonił w Paryżu, częścią stracił go w spekulacyach. Ostatniem jego przedsiębiorstwem było zakładanie winnic w Tunisie. W Berlinie bawił Stubenrauch, o ile dotąd dowiedzieć się można było, z początkiem bieżącego roku. Cierpiał on wogóle na brak pieniędzy, chociaż żył wystawnie i zbytkownie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 21 października. Hr. Badeni i Biliński powrócili tutaj wczoraj wieczorem.

Budapeszt, 21 października. Izba magnatów przyjęła w imiennem głosowaniu 118 głosami przeciw 111 § 23 ustawy o wolności wykonywania religii, dotyczący uregulowania kwestyi wystąpienia z jednego wyznania, a zgłoszenia się do innego.

Izba była przepełniona. Reprezentanci episkopatu przybyli w pełnej liczbie.

Budapeszt, 21 października. Izba magnatów przyjęła cały projekt ustawy o wolnem wykonywaniu religii, — skutkiem czego ostatnie przedłożenie w sprawie reform kościelno-politycznych zostało załatwione.

(Żywe oklaski i okrzyki: *Eljen!*)

Prezydent Banffy i inni ministrowie otrzymują gratulacye.

Budapeszt, 21 października. Wczoraj o godzinie 12 w południe odbyła się uroczystość zaprzysiężenia nowo mianowanych namiestników Galicyi i Styryi, ks. Sangaszki oraz marg. Bacquehema. Obecnym był prezydent ministrów hr. Badeni, którego przedtem przyjął cesarz na audyencyi prywatnej. Hr. Badeni oraz minister finansów dr. Biliński odjechali w towarzystwie radców ministerstwa Fraydenegga i Kniaziolnckiego o godzinie 2 minut 20 do Wiednia.

Gödölö, 21 października. Dwór udaje się 30 b. m. do Budapesztu.

Pola, 21 października. Wczorajszej nocy wybuchł ogień w laboratoryum chemicznem arsenału marynarki, który ugaszono po dwugodzinnej pracy. Szkoda wynosi więcej niż 10.000 złr. Z ludzi nikt nie zginął. — Przyczyna pożaru nieznana.

Poczdam, 21 października. Cesarz i cesarzowa przybyli wczoraj rano o 8 godzinie w dobrem zdrowiu osobnym pociągiem do Wildpark, skąd udali się do pałacu nowego.

Dirschau, 21 października. (w Prusiech). Spalił się tutaj dom, w nim 10 dzieci. Pożar powstał, gdy rodziców nie było w domu. Zdaje się, że ogień zapuściły dzieci.

Konstantynopol, 21 października. Dzienniki tureckie ogłaszają podług źródeł urzędowych, że rząd zamierza zaprowadzić reformy w całem państwie. Nasamprzód postanowił rząd zaprowadzić reformy w niektórych prowincyach Azyi Mniejszej, na co uzyskano już sankcyę sułtana. Reformy te zawierać będą niektóre postanowienia dla rady starszych; władza sędziów dozna zmian na lepsze, a sześciu inspektorów sądowych przypilnuje rychłego zakończenia procesów, rewidując przytem więzienia. Prócz tego dozwolonem będzie wszystkim poddanym, bez różnicy narodowości, pełnić służbę w żandarmeryi, oraz policyi. Okręgi, zamieszkałe przez Kurdów, pozostaną pod strażą oddziałów żandarmeryi, a rząd starać się będzie, aby koczujące plemiona Kurdów stale się osiedliły.

Corocznie wysyłać będzie rząd czterech inspektorów dla kontrolowania pobierania podatków od nieruchomości przez naczelników gmin, którzy przedewszystkiem zważać będą na to, aby nie działy się nadużycia. Robocizna odrabianą ma być tylko na pożytek ogólny.

Konstantynopol, 21 października. We wszystkich kościołach armeńskich odbyły się kazania, ogłaszające, że rząd zgodził się na wiele życzeń narodu. Listy pasterskie wyda także patryarcha. Ogłoszenie rozporządzenia rządowego w kwestyi armeńskiej w dziennikach tureckich jest obrachowane na to, aby wywarło odpowiedni wpływ na ludność mahomedańską; jak dowiadujemy się ze źródła kompetentnego, nie wyszczególniono w tem ogłoszeniu wszystkich punktów planu reform.

Konstantynopol, 21 października. Zdaje się, że zaniechano uroczystego ogłaszania reform przez *Hat* sułtana. W Jil-diz-Kiosku odbywają się codziennie narady pomiędzy wielkim wezyrem a ministrem spraw zagranicznych i innymi funkcyonaryuszami państwa. — Onegdaj rozdzielano zuów w różnych dzielnicach miasta pieniądze i mięso pomiędzy softów.

Raniony w Trebizondzie Bahre pasza przybył tutaj.

Konstantynopol, 21 października. W kołach, mających styczność z Portą, uważają, że w Konstantynopolu znów zapanował spokój i porządek; miejsca spacerów, ogrody publiczne i teatra odwiedza publiczność jak dawniej, a miasto przybrało zwykły charakter.

Te same koła podnoszą jeszcze z uznaniem, że opróżniono kościoły armeńskie, a chroniącym się do nich Armeńczykom nie zbywało, dzięki zaradzeniu władz, nigdy na żywności.

Co zaś do rzekomego zamachu na Kiamila paszę i Saida paszę, oraz co do wiadomości, jakoby ostatni z nich miał ustąpić z urzędu, a minister spraw wewnętrznych, Halil Rafaat pasza, dostać dymisyę, — wszystkie te wieści uważają w kołach urzędowych za zmyślone.

Konstantynopol, 21 października. Mianowanie Feti beja, brata gubernatora Libanonu, Nanu paszy, komisarzem cesarskim dla przeprowadzenia reform, na które zgodzili się ambasadorowie mocarstw protestujących, nastąpi w tych dniach.

Shangai, 21 października. Z załogi okrętu transportowego „Kungpai“, na którym wydarzył się dnia 17 bm. wybuch, zdołano uratować tylko trzeciego inżyniera i 11 Chińczyków. Na okręcie było 400 ludzi załogi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	30
Zjednoczony dług w srebrze	100	65
Austryacka renta złota	121	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	120	90
4% węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1060	—
Akcye kredytowe	400	60
Londyn	120	10
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	05
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 19 październ. Ruble 130·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 6·41. Pszenica na wiosnę 6·70. Owies na wiosnę 6·12.

Wiedeń, 21 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·30; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25: Akcye Karola Ludwika 221·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 314·—; Losy z 1854 na 250 złr. 149·75; losy z 1860 na 500 złr. 152·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 401·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 454·—; Länderbank na 200 złr. 282·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1062.

Berlin, d. 21 październ. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 250·60 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·10 mrk. Węgierska złota renta 103·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 169·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 222·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

K. u. k. Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium.

(Abthg. 13, Nr. 1757 von 1895).

KUNDMACHUNG.

Das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium beabsichtigt die in dem angefügten Verzeichnisse benannten Gegenstände im Wege der allgemeinen Concurrenz sicherzustellen weshalb es zur Einbringung sehriftlicher Offerte hiemit einladet.

Die Offerenten haben Folgendes zu beachten:

I. Es werden nur österreichische oder ungarische Staatsbürger berücksichtigt, deren Vertrauenswürdigkeit und Leistungsfähigkeit ausser Zweifel steht. Firmen, welche bereits Mitglieder des Heeres-Lieferungs-Consortien sind, werden jedoch bei dieser Concurrenz nicht berücksichtigt.

Die offerierten Gegenstände mussen unbedingt im Inlande aus inländischem Material erzeugt werden.

Bei Erstehern aus den Ländern der ungarischen Krone müssen die zu liefernden Artikel und das zu denselben erforderliche Material — das letztere soweit dasselbe in der erforderlichen Menge und Qualität zur Erzeugung mustermassiger Sorten, sowie auch zum gleichen oder billigeren Preise als ausserhalb Ungarns erlangbar — in jenen Ländern selbst erzeugt werden.

II. Die Offerenten, welche der Heeresverwaltung nicht bereits aus früheren Lieferungen bekannt sind, haben ibre Solidität und Leistungsfähigkeit durch Zeugnisse nachzuweisen.

Zur Ausfertigung solcher Zeugnisse sind berufen:

1. Rücksichtlich der im Handelsregister protokollierten Firmen:

Die Handels- und Gewerbekammern in deren Bezirk die Firmen etabliert sind

2. Bezüglich jener Offerenten, welche handelsgerichtlich nicht protocolliert sind:

Die politischen Behörden erster Instanz, in deren Bereich der Wohnort des Offerenten liegt.

Diese Zeuguisse werden von den zu ihrer Ausfertigung berufenen Organen den Parteien nicht ausgefolgt, sondern unmittelbar an das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium gesendet.

Die Offerenten haben daher behufs Ausfertigung eines solchen Documentes, bei der zuständigen Handels- und Gewerbekammer (der politischen Behörde erster Instanz) rechtzeitig das Gesuch einzubringen, in welchem:

1. der Vor- und Zuname (Wortlaut der Firma;

2. der Geschäftszweig und der Wohnort;

3. die zur Durchführung der Offertverhandlung berufene Militärbehörde (im vorliegenden Falle das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium);

4. der Tag der Verhandlung, und

5. die Lieferungsgegenstände und deren Quantität genau anzugeben sind.

Der Bescheid, welcher auf dieses Gesuch den Unternehmern zukommen wird, ist sodann dem Offerte beizulegen.

III. Das Anbot beschränkt sich bloss auf die im angefügten Verzeichnisse benannten Gegenstände, und zwar kann es auf das Gesammtquantum der einzelnen Gegenstände oder auf einen beliebigen Theil derselben lauten.

IV. Die sämmtlichen Gegenstaude müssen nach den, bei den Montur-Depot zu Brünn, Budapest, Graz und Kaiser-Ebersdorf zur Ansicht liegenden gesiegelten Mustern, deren Qualität als das Minimum desjenigen was gefordert wird, anzusehen ist, geliefert werden. Sorten, von welchen mehrere Grössen normiert sind, und von welchen der Bedarf nach den einzelnen Grössengattungen im angefügten Verzeichnisse nicht speciell angegeben ist, müssen nach den vorgeschriebenen Grössengattungsprocenten geliefert werden.

Die Offerenten auf Unterhosen aus gewirktem Baumwollstoffe haben Muster solcher Hosen in zwei Grössengattungen gleichzeitig mit dem Offerte, jedoch von demselben abgesondert, vorzulegen. Die 1. Grössengattung hat eine Länge von 112 cm., die 2. eine Länge von 104 cm. zu besitzen. Die betreffenden Muster müssen auf der Emballage den Namen des Offerenten und den Zweck der Sendung deutlich ersehen lassen.

Es steht den Unternehmern frei, wegen entgeltlicher Überlassung von Mustern (mit Ausnahme der Hosen aus gewirktem Baumwollstoff) an die genannten Montur-Depots sich zu wenden, welche ermächtigt wurden, die gewünschten Muster gegen Bezahlung zu verabfolgen.

In den Preisen, welche die Unternehmer für diese Muster zu entrichten haben, sind nebst den unmittelbaren Beschaffungskosten noch 15 Procent Regiespesen inbegriffen.

V. Die Lieferung hat bis spätestens Ende September 1896 in vier gleichen Raten derart zu geschehen, das von dem bestellten Quantum je ein Viertel bis Ende März, Mai Juli und September 1896 zu Abstattung gelangt.

Das Heeresverwaltung behält sich ausdrücklich vor, das angebotene Lieferungsquantum eventuell zu verringern oder aber dasselbe eventuell bis zur Hälfte zu erhöhen.

Eine solche Mehrbestellung kann auch während des Jahres 1896 jederzeit stattfinden, in welch' letzterem Falle der Offerent verpflichtet ist, den Mehrbedarf innerhalb von vier Monaten nach erfolgter Bestellung zu liefern, und es gelten für denselben die gleichen Preise unl Vertragsbedingungen, wie für die ursprüngliche Bestellung.

VI. In dem Offerte, welches nach dem dieser Kundmachung angefügten Formular zu verfassen ist, ist das Montur-Depot, in welches geliefert werden will, das Quantum und die Benennung der angebotenen Gegenstände, der in Ziffern und in Buchstaben ausgedrückte Preis eines jeden Gegenstandes, dann der Lieferungstermin genau und deutlich anzugeben.

Kann die Heeresverwaltung der Absicht des Offerenten bezüglich des Abstellnngsortes bei der Lieferungsvergebung nicht Rechnung tragen, so hat derselbe auch die Spedition in eine andere, oder auch in mehrere Monturverwaltungs-Anstalten, auf seine Kosten und Gefahr, zu bewirken.

Dem Lieferanten wird übrigens gestattet, die Gegenstände bei dem seinem Etablissement nächstgelegenen Montur-Depot visitieren zu lassen und sodann gegebenenfalls, auf seine Kosten und Gefahr, an die übrigen Monturverwaltungs-Anstalten zu übersenden.

Für jene Eisenbahn-Frachtsendungen an die Montur-Depots, welche nach anstadslos erfolgter Visitierung von den Montur-Depots übernommen werden, ist den Lieferanten die Begünstigung des Militärtarifes im Rückvergütungswege eingeräumt, wozu den Lieferanten auf den betreffenden Frachtbriefen seitens der Montur-Depots bestätigt wird, dass die Sendung in das Eigenthum des Militär-Ärars übergegangen ist.

VII. Offerieren mehrere Unternehmer gemeinschaftlich, so haben sie im Offerte ausdrücklich zu erklären:

1. dass sie sich verpflichten, für die genaue Erfüllung der Lieferungsbedingungen solidariseh zu haften, und

2. wer in ihrem Namen in diesem Lieferungsgeschäfte mit der Heeresverwaltung zu verkehren bevollmächtigt ist.

Ein solches gemeinschaftliches Offert ist von allen Unternehmern unter Angabe ihres Charakters und Wohnortes mit den Vor- und Zunamen zu unterschreiben.

VIII. Zur Sicherung des Anbotes ist ein Vadium im Betrage von fünf (5) Procent des Wertes, welcher nach den für offerierten Gegenstände geforderten Preisen entfällt, bei einer der an den Amtssitzen der Corps-Intendanzen befindlichen Militar-Cassen (-Zahtstellen) zu erlegen.

Das Vadium kann entweder in barem Gelde, oder in zum Cautionserlage geeigneten Wertpapieren geleistet werden.

IX. Der Erlag des Vadiums ist nnter Anführung des Betrages und der Beschaffenheit desselben (Barschaft, Wertpapiere) in dem Offerte zu erwähnen.

Der von der Militär-Casse (-Zahlstelle) über das erlegte Vadium ausgefolgte Depositenschein ist gleichzeitig mit dem versiegelten Offerte, jedoch in einem gesonderten, gleichfalls gesiegelten Couverte (nach dem am Schlusse der Kundmachung bofindlichen Formular) an das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium einzusenden.

Bemerkt wird, dass die couvertierten Offerte und Depositenscheine zusammen nicht in ein Couvert gegeben werden dürfen, sondern getrennt, jedoch gleichzeitig einzusenden sind.

Wegen des Erlages des Vadiums haben die Offerenten rechtzeitig und nicht erst in den letzten Tagen vor Ablauf des Offert-Überreichungstermines an die betreffende Militär-Casse (-Zahlstelle) sich zu wenden.

X. Die Offerte, welche — bei der Heeresverwaltung nicht bekannten Unternehmern — mit den im Punkte II. erwähnten Bescheiden der Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise der politischen Behörde über das Ansuchen um Ausstellung eines Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnisses belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert einzusendenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums haben unmittelbar und längstens bis 20. November 1895 zwölf Uhr mittags im Einreichungsprotokoll des Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministeriums einzulangen.

XI. Die in der Form eines Vertragsentwurfes verfassten Detail Bedingungen können bei den Corps-Intendanzen, bei den im Punkte IV. angeführten Montur-Depots, bei sämmtlichen Handels- und Gewerbekammern der österreichisch ungarischen Monarchie, beim Handels-Museum zu Budapest und beim ungarischen Landes-Industrieverein zu Budapest eingesehen werden.

XII. Die Unternehmer haben im Offerte zu erklären:

1. dass sie die Lieferungs- und Contractsbedingungen eingesehen und auch verstanden haben, und dass sie denselben sich vollkommen unterwerfen, ferner

2. dass sie die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer genauen Besichtigung unterzogen und auch bezüglich des Materials, aus welchem dieselben erzeugt worden sind, dann über die Art und Weise der Confection sich eingehend informiert haben.

XIII. Enthält ein Offert in Ziffern und in Buchstaben verschiedene Preisangaben, so sind die in Buchstaben angesetzten Preise massgebend.

Das Offert ist für den Unternehmer vom Momente der Überreichung, für die Heeresverwaltung aber erst dann rechtsverbindlich, wenn der Ersteher von der erfolgten Genehmigung seines Anbotes durch das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium verständigt worden ist.

Der Offerent begibt sich des Rücktrittbefugnisses, dann der im §. 862 des allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuches und der in den Artikeln 318. und 319 des österreichischen und in den §§. 314 und 315 des ungarischen Handels-Gesetzbuches enthaltenen Fristen für die Annahme seines Versprechens.

XIV. Die Heeresverwaltung behält sich die uneingeschränkte Wahl unter den einzelnen Offerenten vor.

Wird ein Offert nicht seinem vollen Inhalte nach, sondern nur unter Restringierung des angebotenen Quantums oder Preises angenommen, so hat der hievon betroffene Offerent nach Empfang der bezüglichen Verständigung binnen fünf (5) Tagen beim Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministerium die schriftliche Erklärung einzubringen, ob er die Modificierung seines Anbotes annimmt oder nicht.

Die modificierte Genehmigung des Offertes gilt seitens des Unternehmers für angenommen, wenn derselbe innerhalb der fünftägigen Frist die erwähnte Erklärung nicht oder unbestimmt abgeben sollte.

Wenn übrigens von den in einem und demselben Offerte enthaltenen Anboten auf verschiedene Artikel nur ein oder das andere Anbot angenommen werden sollte, so ist dies für den Offerenten sofort bindend.

XV. Die Offerenten sind verpflichtet, nach der erfolgten ganzen, theilweisen oder mit ihrer Zustimmung modificierten Genehmigung der Anbote, das erledigte Vadium auf den mit zehn Procent des Lieferwertes bemessenen Betrag der Vertragscaution zu ergänzen und den schriftlichen Vertrag, von welchen ein Pare auf Kosten des Unternehmers mit dem classenmässigen Stempel zu versehen ist, abzuschliessen.

Sollte ein Ersteher sich weigern den Vertrag zu unterfertigen, oder sollte er zur Unterfertigung desselben — ungeachtet der an ihn hiezu ergangenen Aufforderung — nicht erscheinen, so vertritt das ganz, theilweise oder mit seiner Zustimmung modificiert genehmigte Offert in Verbindung mit dem zur gegenwärtigen Kundmachung gehörigen Vertragsentwurfe die Stelle des Vertrages.

Den vorstehenden Bedingungen in irgend einer Weise nicht entsprechende oder verspätet eingereichte, sowie telegraphisch gestellte Offerte werden nicht berücksichtigt.

Formular zum Offert.

50 kr. Stempel

An

das k. und k. Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium.

OFFERT.

Ich N. N, wohnhaft zu . . . . . . in . . . . erkläre hiemit nachbenannte Gegenstände an das k u k. Montur-Depot zu . . . . . . , in dem unten angegebenen Quantum und zu den beigesetzten Preisen und Terminen vertragsmässig liefern zu wollen.

Quantum		Benennung	Preis für		in Ziffern fl.	in Ziffern kr.	in Buchstaben fl.	in Buchstaben kr.	Liefertermin
der abgebotenen Gegenstände									
	Stück		ein	Stück					1/4 bis Ende März 1896
	Garnitur		eine	Garnitur					1/4 bis Ende Mai 1896
	etc.		etc.	etc.					1/4 bis Ende Juni 1896
									1/4 bis Ende September 1896

Ich bestätige:

1. Dass ich die vom Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministerium unter Abthg. Nr. 1757 vom 1895 ausgefertigten Lieferungs- und Contractsbedingungen eingesehen und auch verstanden habe, und dass ich mich denselben vollkommen unterwerfe,

ferner:

2. Dass ich die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer eingehenden Besichtigung unterzogen und mich auch bezüglich deren Material und Confection genau informiert habe.

Ich hafte für die richtige Erfüllung meines Versprechens mit dem fünfprocentigen Vadium von . . . . Gulden bestehend aus . . . . (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden), welches dem Lieferungswerte von . . . fl. . . kr. entspricht, und welches laut des unter abgesondertem Couverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines bei der Militär-Casse (Zahlstelle) zu N. erlegt worden ist.

Der ämtliche Bescheid über das Ansuchen um Ausstellung eines Soliditäts- und Leistugsfähigkeitszeugnisses liegt zu.

N. . . . . am . . . . 1895.

(Eigenhändige Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten, beziehungsweise handelsgerichtlich protokollierte Firmazeichnung).

Formular zum Couvert des Offertes.

An das k. u. k.
Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium
in
Wien.

Offert des N. N. zur Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erfordernissen zufolge Kundmachug Abthg. 13, Nr 1757 von 1895.

Formular zum Couvert des Vadiums.

An das k. u. k.
Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium
in
Wien.

Depositenschein über . . . fl. kr. . . (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden), zum Offerte des N. N., betreffend die Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erfordernissen zufolge Kundmachung Abthg. 13, Nr. 1757 von 1895.

Verzeichnis der zu liefernden Gegenstände.

Quantität		Benennung	Die Preise sind zu offerieren per
1200	Garnit.	Pelzkragen und Ärmelbesätze zu Dragoner-Pelzen	Garnitur
705	„	„ „ „ Pelz-Uhlanken	„
1610	„	Attila-Pelzbräme } in Fellen zusammengezetz	„
690	„	„ Pelzfutter }	„
100	Paar	Filzstiefel	1 Paar
45900	Stück	adjustierte Infanterie-Czako, ohne sturmband, ahne Adler und ohne Rosen	1 Stück
6300	„	adjustierte Jägerhüte, ohne Sturmband, ohne Kopfschnur, ohne Embleme, ohne Federpusch	„
9100	„	Fez mit Quasten*)	„
1500	„	Fez ohne Quasten	„
2060	„	Quasten zu Fez	„
345	„	kaisergelbe } Uhlanen-Czapka mit Schuppenbändern, ohne Rossbaarbusch } das Egalisierungstuch wird vom Ärar beigegeben	„
440	„	dunkelgrüne	„
150	„	krapprothe	„
50	„	dunkelblaue	„
250	„	lichtblaue	„
920	„	krapprothe } adjustierte Husaren-Czako, ohne Adler, ohne Rosen, ohne Rosshaarbusch und ohne Schnurverzierung	„
730	„	weisse	„
300	„	dunkelblaue	„
230	„	lichtblaue	„
650	„	aschgrane	„
1300	„	Schirmeinfassungen } zu Dragonerhelmen	„
800	„	Kammdecken	„
620	„	Kammschienen	„
1160	„	Adler	„
660	Par	Seitengabeln	1 Paar
1500	„	adjustierte Schuppenbänder	„
3100	Stück	Adler ohne Nummer } zu Uhlanen-Czapka	1 Stück
140	Paar	adjustierte Schuppenbänder	1 Paar
180	Stück	Schirmeinfassungen	1 Stück
28000	„	Adler zum Infanterie-Czako	„
8000	„	„ ohne Nummer zum Czako für Feldartillerie	„
190	„	„ ohne Buchstaben für technische Artillerie	„
1650	„	„ mit Nummer zum Husaren-Czako	„
26500	„	Rosen zum Infanterie-Czako	„
4000	„	„ „ Husaren-Czako	„
14250	„	Ziffern oder Buchstaben aus Packfong	„
7900	„	Panzerkettchen mit Löwenköpfen	„
1490	„	Jägerhut-Embleme mit Nummer	„
1200	„	„ „ „ Adler	„
25000	„	Patronenhälter	„
100	„	Telegraphisten-Abzeichen	„
1200	a	Artillerie-Richtauszeichnungen	„
3900	„	Cavallerie-Schützenabzeichen	„
1600	„	metallene Azbeitsauszeichnungen	„
1000	Paar	geflügelte Räder	1 Paar
32000	Stück	Leibriemen-Schliessen	1 Stück
12500	„	Messingkapsel zu Legitimationsblättern	„
6850	„	schwarze } Rosshaarbusche mit Rosen für Artillerie (neuart.)	„
170	„	rothe	„
7600	„	schwarze } Rosshaarbusche für Husaren	„
110	„	rothe	„
3500	„	schwarze } Rosshaarbusche mit Rosen, für Uhlanen	„
50	„	rothe	„
5300	„	Federbüsche für Jägerhüte	„
15700	„	Sturmbänder mit Schnallen zum Czako	„
852000	„	grosse } glatte, gelbe } Metallknöpfe	1 Dutzend
456000	„	kleine	„
918000	„	grosse } glatte, weisse	„
432000	„	kleine	„
420000	„	grosse } gelbe Metallknöpfe mit Nummern	„
194000	„	kleine	„

Quantität		Benennung	Die Preise sind zu offerieren per
84000	Stück	grosse } gelbe Metallknöpfe für Uhlanen	1 Dutzend
9600	„	kleine	„
43200	„	grosse } weisse Metallknöpfe für Uhlanen	„
7800	„	kleine	„
32400	„	weisse Metalloliven für Husaren-Attila	„
20400	„	weisse } Zinkknöpfe	„
12090	„	schwarze	„
314000	„	schwarze } Halsbinden ohne Tuchlappen	1 Stück
200	„	hellgraue	„
250	„	gelbe	„
38000	Paar	lederne Handschuhe	1 Paar
65500	„	Wollhandschuhe mit Zwilchbesatz	„
5300	Meter	Czako-Borten für Feldwebel	1 Meter
8200	„	„ „ „ Corporale	„
1000	„	Feldwebel-Distinctions-Börtchen von Seide, mit Vorstoss	„
7900	„	„ „ „ „ ohne Vorstoss	„
11000	„	seidene Armstreifen für Freiwillige	„
9700	„	Armstreifen für Officiersdiener	„
100	„	Borten zu Säbelkuppeln } für Unterofficiere des militär-geographischen Institutes	„
20	Stück	Säbelkuppeln	1 Stück
1400	Garnit.	Anhängschnüre zu Attila	1 Garnitur
10500	„	„ „ } Pelzröcken u. Pelz-Uhlanken { schwarzgelbe	„
3900	„	„ „ lichtblaue	„
8100	Stück	Achselschlingen zu Pelzröcken	1 Stück
6800	Meter	Schnüre zu Czako für Gefreite	1 Meter
56000	„	„ „ ungarischen Tuchhosen	„
45400	„	vierkantige Attila-Schnüre	„
600	„	Leinenbänder zu Beinkleidern	„
2700	„	Strumpfbänder zu Czismen	„
3500	Stück	Anhängsschnüre zu Signalhörnern	1 Stück
5100	„	Revolver-Anhängsschnüre ohne Haken	„
7000	„	scharlachrothe Schützenabzeichen	„
3900	„	grasgrüne „	„
1800	„	dunkelgrüne Steuermannsabzeichen	„
34000	„	Attila-Röschen	1 Dutzend
1500	„	Fransen zu Pelz-Uhlanken	1 Stück
7000	„	Schnurverzierungen zu Husaren-Czako	„
4900	„	Jägerhutschnüre	„
30000	Garnit.	blaugraue } Mantelschlingen	1 Garnitur
4000	„	braune	„
22000	Stück	Infanterie-Porteepee	1 Stück
10000	„	Cavallerie Porteepee mit Lederbesatz	„
3500	Paar	unvezinnte { Steigbügel	1 Paar
2400	Stück	Reitstangen ohne Kinnketten, ohne Haken	1 Stück
2600	„	Kinnketten ohne Haken	„
1200	„	rechts- } seitige Kinnkettenhaken	„
1000	„	links-	„
4700	„	unverzinnte Knebeltrensen	„
8400	„	„ Stallhafter-Anhängketten ohne Strupfenstücke	„
2450	„	Lagerhacken mit Stiel	„
9500	„	Striegel ohne Handriemen	„
2470	„	Wasserkannen**)	„
2000	„	Kochgeschirre à 2 Mann für Cavallerie*)	„
5700	„	„ à 2 Mann ohne Deckelschale für Infanterie*)	„
9000	„	Deckelschalen zu Infanterie-Kochgeschirr**)	„
1350	„	Casserolle zum Infanterie-Kochgeschirr**)	„
101400	„	Esschallen sammt Deckel**)	„
380	„	Caffee-Portionenbecher	„
15300	„	Feldflaschen aus emaillierten Eisenblech mit Korkstöpfel und Schnur	„
500	„	adjustierte Schraubentrommeln aus Aluminium ohne Schlägel	„
2330	Paar	beschlagene Trommelschlägel	1 Paar
7800	Stück	Trommel-Felle	1 Stück

Quantität		Benennung	Die Preise sind zu offerieren per
100	Stück	Trommel- { Reife aus Messing	1 Stück
640	„	Wickelreife zur Messing-Trommel	„
4200	„	Saiten	„
100	„	Spannstäbe mit Sehrauben zur Messing-Trommel	„
340	„	Schlägel-Doppelhülsen von Messing	„
140	„	Einhänghaken (Traghaken)	„
1500	„	Compagnie-Signalhörner mit Mundstück	„
120	„	Bataillons- „ „ „	„
190	„	Mundstücke zu Signalhörnern	„
13100	„	Futterstricke	„
11200	„	Handschützer zum Repetiergewehr	„
40000	Meter	Spagatgurten zu Patronentornister	1 Meter
100	Stüch	Traggurten zu Kochgeschirren à 5 Mann	1 Stück
5100	„	Pferdefussfesseln	„
5200	„	Tränkeimer	„
3700	„	beschlagene Pferdepflöcke	„
18600	„	Pferdekardätschen ohne Handriemen	„
1000	Garnit.	Sattelsitzleder in rohen Rindshäuten ausgezeichnet	1 Garnitur
690	Stück	Sättel mit Stahlzwiesel (nicht lackiert) der 1. Grössengattung	1 Stück
1050	„	2.	„
1600	„	3.	„
1000	„	4.	„
740	„	5.	„
210	„	vordere } Stahlzwiesel mit Nieten zu Sättel (nicht lackiert)	„
380	„	hintere	„
5500	klg.	hölzerne Sohlennägel zu ledernen Schuhen	1 kg.
31200000	Stück	eiserne Sohlennägel	1000 Stück
48500	Paar	neuartige Absatzeisen sammt Nägel	1 Paar
4300	Stück	schwarzlackierte Rollschnallen mit Dorn { kleinere } z. Tornister M. 1888	1 Stück
3900	„	grössere	„
3200	„	„ „ ohne „	„
3100	„	„ viereckige Ringe zur Infanterie-Patrontasche	„
1500	„	„ Ringe } zum Tornister-Traggerüst M. 1888	„
600	„	„ ovale Schnallen	„
4300	„	„ Doppelknöpfe	„
600	„	Gewehrriemenschnallen	„
4600	„	schwarzlackierte Spannkloben } zum Patronen-Tornister	„
6200	„	Ersatzfederhaken	„
2900	„	verzinnte Tornister-Nadeln	„
350	„	Einhänghaken zu Säbelkuppeln für Mannschaft der reit. Batterien	„
350	„	Haken zum Riemen für den Repetier-Carabiner	„
3900	„	„ „ zu Revolver-Anhängschnüren	„
9700	Paar	Dragoner- } Sporen sammt Schrauben	1 Paar
6900	„	Husaren-	„
620	Stück	fertige { Kappen } aus graumeliertem Halina } für Kerkersträflinge	1 Stück
200	„	Kaputröcke	„
770	„	Leibel mit Ärmeln	„
420	„	Winterhosen ohne Springeisen	„
820	„	Sacktücher aus blaugedrucktem Baumwollstoff	„
28300	„	Leibel } aus gewirktem Baumwollstoff (je zur Hälfte nach der 1. und 2. Grössengattung	„
42000	„	Unterhosen	„
2000000	„	messingene Papier-Heftklammern	1000 Stück

*) Wie viele Fez mit Quasten von jeder Grössengattung zu liefern sind, wird dem Ersteher nach erfolgter Bestellung vom betreffenden Montur-Depot bekannt gegeben werden.

**) Werden vor dem Verzinnen im Etablissement des Erzeugers von Organen der betreffenden Montur-Depots visitiert.

Wien am 7. October 1895.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.